PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 59 (963) ŚRODA, DNIA 25 LIPCA 1934 ROKU ROK XIV

Australja-Ameryka w Davis Cup 2:0

Polska - Belgja 2:1

Mecz o puhar Davisa przerwany z powodu deszczu. Jeden gem Tłoczyńskiego dzieli nas od zwycięstwa

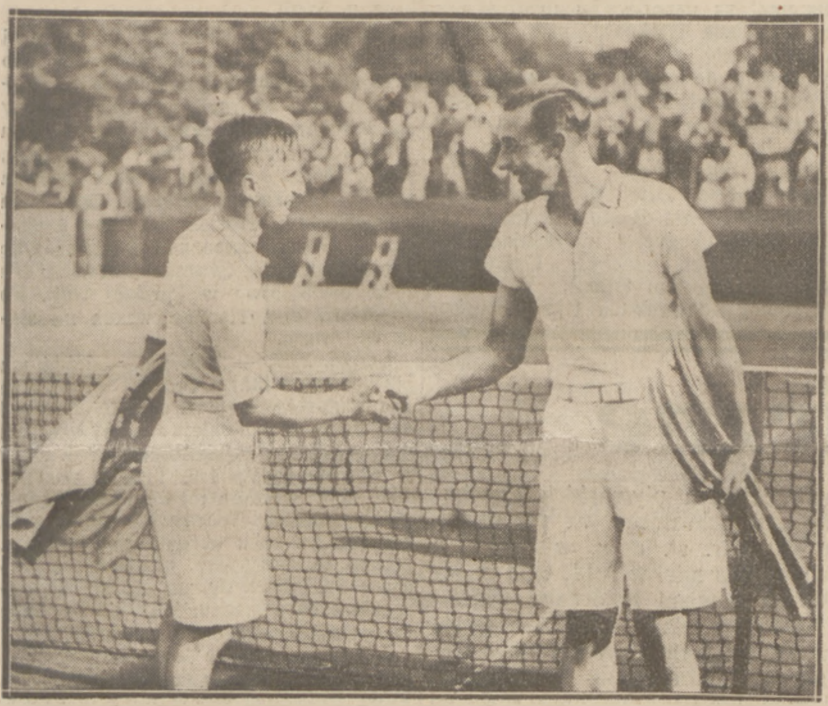
Polska wygrywa trójmecz bałtycki

Starzyński wygrywa wyścig kolarski dookoła województwa poznanskiego

Mistrzostwa wioślarskie Polski. Porażka Austrii (Wiedeń) w Warszawie

Sobota, 21 lipca.

Po pierwszych dwu dniach prowadzimy w meczu z Belgją w stosunku 2:1. Jak było do przewidzenia, wygraliśmy łatwo oba single, przegraliśmy grę podwójną. Jeśli jednak wynik cyfrowy odpowiada przewidywaniom, to obraz gry w wielu wypadkach był niespodzianką. A więc gracze polscy naogół byli w gorszej formie, a double belgijski słabszy, niż się spodziewaliśmy. Dotyczy to zwłaszcza Hebdy, który grał z Naeyaertem słabo, ale zato znów niespodzianka — niezwykle ambitnie. Gra Belga wybitnie nie odpowiadała Polakowi, jego liftowane uderzenie wyprowadziło bardzo prędko z równowagi Hebdę. Sześć pierwszych gemów oddał on niemal bez walki i w momencie, gdy zapowiadało się na klęskę tak prawdopodobną zwłaszcza u Hebdy, Polak pokazał nam nagle „morale" do którego nas zupełnie dotąd nie przyzwyczaił. Hebda zaczął walczyć z zaciętością i rzadką ambicją: piłki wciąż mu nie wychodziły, szły na aut... nie poddawał się. Starannie zbierał punkty, wdawał się w niekończące się wymiany, nie zrażał się niepowodzeniami, nie puszczał się na ryzyko. I powoli, po ciężkiej walce wypunktował młodego Belga.



MERCI BEAUCOUP!...
— oświadczył Tłoczyński swemu przeciwnikowi Lacroix po skończonem spotkaniu.



START —
79-ciu kolarzy do wyścigu dookoła ziemi wielkopolskiej.

Tłoczyński spotkał w Lacroix bardzo groźnego przeciwnika. Belg ma doskonały serwis, bardzo szybki, kończący forhend i zupełnie dobry regularny bekhend. Co gorsze, czuje się jak ryba w wodzie przy szybkiem tempie piłek. Sparaliżowało to główny atut Polaka. A że nadto zawodziła u Tłoczyńskiego często regularność odbić, więc wynik meczu był właściwie niepewny.

W przeciwieństwie do poprzedniego spotkania, to stało na wysokim poziomie. Tam piłki były krótkie, przypadkowe, tu każdy z graczy panował dokładnie nad kierunkiem i długością odbić. Tam gra była chaotyczna, wyłącznie o punkty, tu było znać klasę, walkę planowej defenzywy i ataku.

Niemiłym zgrzytem była zato gra podwójna. Wbrew lansowanym przez Związek pogłoskom o skrystalizowaniu planu personalnego na rok bieżący, wstawiono parę, która była jaskrawem tego zaprzeczeniem.

J. Stolarow i Hebda! Dlaczego dwu graczy, którzy się nawzajem nie znają, którzy z sobą nigdy grać nie będą. Dlaczego J. Stolarow, którego występ sobotni był napewno łabędzim śpiewem daviscupowym. Jaką korzyść odniósł z tego spokania tenis polski? Dlaczego, skoro chciano oszczędzać Tłoczyńskiego nie wystawiono Tarłowskiego? Być może krakowianin nie jest doublistą, być może i on nie będzie grał w przyszłości w reprezentacyjnej parze polskiej. Ale skoro w projekcie jest sforsowanie go do reprezentacji, trzeba korzystać z każdej okazji, aby mu ułatwić zdobywanie rutyny.

J. Stolarow i Hebda byli fatalnie niedobraną parą. Od początku panowały między nimi nieporozumienia, kłótnie o piłki. Od początku J. Stolarow grał wprost fatalnie, przecząc pogłoskom o swej drugiej młodości, o znakomitej formie. Przez pierwsze dwa sety każdy return, każdy smecz dostarczał punkty Belgom. Wytrąciło to zupełnie z równowagi Hebdę, który początkowo grał dobrze, zdobywał wiele punktów swemi inteligentnemi przytomnemi zagraniami. Pod koniec, gdy Stolarow zaczął psuć mniej piłek, Hebda był już zupełnie zniechęcony. Ale nie można mu się dziwić; na 27 smeczów Stolarowa tylko 4 odniosły jaki taki skutek.

Eksperyment z Jerzym Stolarowem nie powinien się już nigdy powtórzyć. Nietylko dlatego, że denerwuje on widownię i zniechęca ją do tenisa, ale i dlatego, że taki double polski jest zgóry skazany na zagładę. Belgów można było pobić, widać to było w secie trzeci. Być może zrobiliby to nawet Hebda, Tarłowski. Belgowie nie byli groźni; Lacroix miał doskonałe serwisy, smecze i drajwy, ale nic więcej. Borman znakomicie przejmował piłki, czasami olśnił niespodziewanym returnem, ale naogół psuł też dużo piłek. Była to para przeciętna, złożona z singlisty i doublisty. Odrobina umiejętności w wyzyskiwaniu tego defektu poprowadziłaby nieomylnie do zwycięstwa.

Słabość do Bormana widać było i na meczu pokazowym z Tarłowskim. Polak wygrał łatwo 6:3, 6:1. Belg był zmęczony, to prawda, ale nawet w lepszej formie fizycznej nie miałby nic do powiedzenia wobec szybkości Polaka.



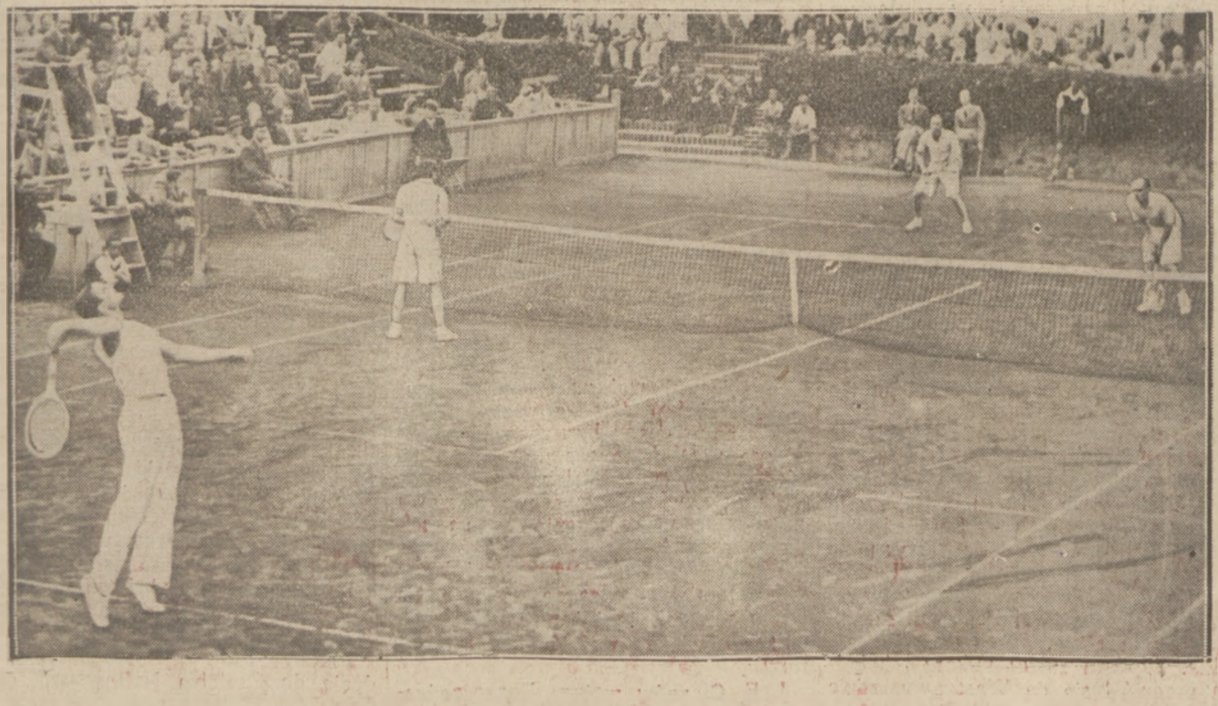
MOMENT Z MECZU LEGJA — AUSTRJA,
zakończonego niespodziewanem zwycięstwem gospodarzy 3:1

Pierwszy set meczu Hebda — Naeyaert wyglądał katastrofalnie. W ciągu 13 minut jest 6:0 dla Belga. Hebdzie nie wychodzi nic, sypią się same auty. Pod koniec nie stara się on wogóle, widząc, że sytuacja jest beznadziejna.

W drugim czasie Hebda zbiera swe siły, przyśpiesza tempo, stara się narzucić swój styl. Ma to natychmiastowy skutek. Naeyaert odsłania swą małą regularność, a że nadto Hebda demoralizuje go dobremi atakami przy siatce, więc oddaje tylko dwa gemy i wygrywa seta 6:2. Większość punktów zdobywa niestety Hebda z prostych błędów Belga, który daje auty całemi serjami.

W trzecim secie zaczyna się zła passa Hebdy, któremu nie udaje się parę piłek. Belg prowadzi 2:0, ale potem sześć gemów zdobywa Polak. W czwartym secie Naeyert nie rezygnuje jeszcze, prowadzi 2:1 potem 3:2. Zaczyna się zacięta walka, w której każdy z przeciwników przeżywa momenty słabości. Hebda prowadzi 5:3, ma meczbol, oddaje potem dwa gemy, ale wygrywa wreszcie seta 8:6.

(Dokończenie na str. 2)



PRAWEM TRADYCJI
para polska przegrała grę podwójną z Belgami. Na pierwszym planie Lacroix w chwili serwowania, dalej de Bormann, na drugim — Hebda i J. Stolarow.



PO ZWYCIĘSTWO DO RYGI,
na trójmecz bałtycki, wyjechali nasi lekkoatleci. Oto drużyna na chwilę przed odejściem pociągu na dworcu warszawskim.

Deszcz odwleka zwycięstwo Polski

Mecz Tłoczyński-Naeyaert przerwany w trzecim secie

Niedziela 22.7. Tłoczyński — Naeyaort 6:4. 10:8. 7:6.

Mistrz Polski miał w meczu z Belgami szczęście do rozgrywania swych spotkań na raty. W piątek w meczu z Lacroix gra została przerwana wskutek zapadających ciemności w niedzielę spotkanie z Naeyaertem przerwał ulewny deszcz.

Dla Naeyaerta deszcz ten był zresztą ostatnią deską ratunku, gdyż młody Belgijczyk. który de facto miał mecz już przegrany. gdyby organizatorzy trzymali się ściśle przepisów. musiałby oddać punkt walkowerem za przerwanie gry wskutek skurczów nóg.

Dla Tłoczyńskiego taki zbieg okoliczności był wyjątkowo wprost niepomyślny. Przedewszystkiem w obu wypadkach gry zostały przerwane w chwili kiedy Polak sięgał po pewne zwycięstwo. podrugie zaś takie rozkładanie meczów na raty. jeśli chodzi o nerwy gracza równa się właściwie rozegraniu nie dwu. lecz czterech spotkań.

Ale popularny „Ignac" nie darmo cieszy się tak zasłużoną popularnością wśród widzów i opinji. Tłoczyński nie zna co to załamanie psychiczne na placu. Tłoczyński zawsze daje z siebie wszystko. a często nawet więcej. niż mógłby i powinien. Tłoczyński jest wzorem ambicji. serca w walce i ducha sportowego.

Mecz z Naeyaertem był żywym przykładem wszystkich tych cnót mistrza Polski. Nie potrzebujemy bowiem taić, że Tłoczyńskiemu daleko dziś do szczytowej formy. że po przebytej „wimbledonce" znajduje się w kiepskiej kondycji fizycznej. spadł o kilka kilo z wagi i raczej należy mu się odpoczynek. niż ciężkie mecze międzypaństwowe.

I oto w tych warunkach Polak trafia na szczytową formę Naeyaerta, na najlepszy — jak twierdzi kapitan drużyny belgijskiej — dzień jego karjery tenisowej.

Już pierwszy set zapowiada zaciętą walkę. Naeyaert prowadzi 2:0 i dopiero po zaciętej wymianie piłek Tłoczyński wyrównuje na 2:2, potem prowadzi 3:2.aby znów dać wyrównać na 3:3.

Następne dwa gemy zdobywa znów Polak, ale w dziewiątym Belg gra wprost konkursowo. plasuje piłki mocnemi strzałami z obu rąk wzdłuż linji i wyciąga na 5:4.

Pierwszy set w stosunku 6:4 Tłoczyński wywalcza z największym wysiłkiem dopiero po sześciu przewagach.

W secie drugim przy stanie 1:1 Naeyaert wygrywa swój serwis do zera. potem grając niezwykle regularnie. zdobywa również serwis Tłoczyńskiego. a także następny swój i w rezultacie prowadzi 4:1.

I tu właśnie podziwiać można prężność psychiczna Polaka. Nietylko nie poddaje się on. ale zacina zęby, zdobywa w pięknym stylu swój gem serwisowy i podciąga do 2:4. W następnym gemie Belg zdradza brak wyczucia sytuacji: chce zbyt szybko kończyć piłki — przegrywa; jest 3:4.

W gemie ósmym następuje zbyteczny. zdaniem naszem. incydent. Przy stanie 40:0 dla Polaka. Belg kończy piłkę z half-cortu. lecz sędzia ogłasza gem dla Tłoczyńskiego. rzekomo za dotknięcie siatki rakietą. Naszem zdaniem. Naeyaert stał o jakieś 2½—3 metry od siatki i było to niemal niemożliwością fizyczną.

Belg rewanżuje się w gemie następnym. wygrywając go na sucho. Gem 10-ty wygrywa w identyczny sposób Tłoczyński — stan 5:5.

Przy stanie 6:6 zaczyna się serja porażek graczy serwisowych. Naeyaert przegrywa prowadząc 40:0. potem Tłoczyński lekko oddaje skolei swój serwis.

O ile tempo samej gry jest naogół bardzo żywe, piłki posiadają dobrą długość i szybkość, o tyle między każdym gemem z każdą wprost minutą przeciągają się dłużyzny. Gracze. mokrzy niemal od stóp do głów. obcierają się ręcznikami. piją lemoniadę, suszą ręce w trocinach.

Nic dziwnego — w powietrzu wisi burza i parno jest wprost niemożliwie.

Przy stanie 8:7 dla Naeyaerta Tłoczyński rozpoczyna finisz. Swój serwis wygrywa do zera, potem taksamo serwis Belga i wreszcie decydujący gem 18-y wygrywa tracąc jedną tylko piłkę.

W pierwszym gemie seta trzeciego sędzia linjowy krzywdzi Polaka. zasądzając jako aut piłkę. która musnęła linję. Kosztuje to gema.

Potem Tłoczyński wyrównuje i score podnosi się obustronnie z przewagą jednego najwyżej gema to dla jednej. to dla drugiej strony. Polak popełnia teraz sporo błędów taktycznych: chodzi do siatki po piłkach zagranych zbyt wolno i zakrótko, przyczem voleye nie wychodzą mu zupełnie.

Natomiast Naeyaert. który ma wszystko do zyskania. a nic do stracenia. gra czasami wprost wspaniale. Jest regularny. szybki; piłka z forhandu jest często wprost niedoodbicia a i bakhand. jakkolwiek nierówny, często jest długi i agresywny.

Pozatem od czasu do czasu Belg zwalnia grę. stosuje uderzenia mocno liftowane, o wysokim koźle. z któremi Tłoczyński nie bardzo umie sobie dać radę.

Przy stanie 6:5 i 30:15 dla Naeyaerta Tłoczyński pędzi Belga długo z rogu w róg, tak że wreszcie dochodząc do piłki Belg zwala się jak kłoda na kort. Okazuje się, że schwytał go skurcz w nogę. Dolegliwość ta długo nie przechodzi. tak że organizatorzy wzywają nawet lekarza z trybun.

Wreszcie po 8-miu minutach walkę się wznawia. I tu Tłoczyński poraz drugi wykazuje swą twardość psychiczną: wygrywa trzy setowe piłki, Belg wreszcie wyrównuje na 6:6 i zdobywa serwis Belga.

Jest 7:6 i serwis Polaka. Wydaje się. że to niechybny kres walki.

Ale oto padający od kilku minut deszczyk zamienia się stopniowo w ulewę. Notabene już przy rozgrywaniu pierwszej piłki. Naeyaert pada znów na kort. chwytając się tym razem za drugą nogę...

Tymczasem kort lśni już jak lustro. O dokończeniu meczu niema nawet mowy. Czekamy zatem do jutra...

Jotge.

Punkt dla Polski punkt dla Belgji

Dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej

Tłoczyński zaczyna mecz z Lacroix w szybkiem tempie i prędko dzięki dokładnemu plasingowi prowadzi 3:0. Potem Lacroix wchodzi w uderzenie i walka się wyrównuje. Przewaga trzech gemów wystarcza jednak Tłoczyńskiemu mimo wielu autów do zdobycia seta 6:3.

W secie drugim walka jest już zacięta, do stanu 3:3, potem jednak Lacroix widocznie zmęczony po momentach doskonałych, zaczyna dawać serje autów i Tłoczyński wygrywa 6:3.

W secie trzecim Belg gra lepiej, nadaje piłce odpowiednie długości, a każdą nieudaną piłkę Polaka kończy bezapelacyjnie; ataki Polaka na bekhend też nie odnoszą rezultatu; przy siatce Lacroix mija precyzyjnie. Belg prowadzi 3:1, potem 4:3; finiszu Tłoczyńskiego wciąż niema. Przy stanie 6:5 Polak wyrównuje z 0:40 na djus, ale oddaje gema; przy stanie 6:6 na żądanie Belgów mecz zostaje przerwany spowodu zmroku.

W sobotę Lacroix gra jeszcze lepiej. Mecz stoi teraz naprawdę na wysokim poziomie. Piłki są długie, przemyślane: crossy i passing shoty bezbłędne, smecze Belga bezapelacyjne. Mały błąd mści się nieustępliwie.

Belg prowadzi 7:5, potem Polak 8:7, Belg znów 9:8, Polak 10:9. Przy stanie 30:15 następuje scysja z sędzią, który wykazuje rażącą nieznajomość swych obowiązków. Sędziego zmieniają, ale kierownik drużyny belgijskiej p. Liegeois protestuje przeciwko przyznaniu piłki Tłoczyńskiemu i schodzi z placu. Polak rezygnuje więc z tej piłki, oddaje gema, ale potem gra z takim „zębem", że dwie następne gry wygrywa bez trudu; piłka meczowa jest wyjątkowo piękna. Ostry drajw Lacroix odbija Tłoczyński ostatkiem sił, długim lobem. Belg z trudem do niego dochodzi i odbija tuż za siatkę; nadbiega Polak, gotuje się jakby do smeczu, ale oddaje piłkę tuż za siatkę. Lacroix biegnie do niej, ale spóźnia się i znajduje się przy siatce, w chwili, gdy Tłoczyński wyciąga doń rękę.

W doublu zaczyna się wszystko fatalnie. Stolarow nie odbija dosłownie ani jednej piłki. Parę interwencyj Hebdy i parę prostych błędów Belgów daje parze polskiej dwa gemy — ale to jest wszystko.

W secie drugim jest trochę lepiej. Stolarow gra też fatalnie, ale Hebda wie już że cały ciężar gry na nim spoczywa — dwoi się, troi i zdobywa gemy. Belgowie prowadzą 1:0, potem 4:1; Polacy nawet wyrównują. Stolarow serwuje bardzo dobrze i to są jego jedyne jasne momenty. Belgowie jednak skupiają się i wygrywają 6:4.

Set trzeci zapowiada się fatalnie. Belgowie prowadzą 3:0. Stolarow zaczyna grać teraz lepiej i Polacy wyrównują. Jeszcze jeden gem Belgów i wśród entuzjazmu widowni wygrywamy seta 6:4.

Niestety jest to koniec. Hebda zaczyna grać coraz słabiej, nieporozumienia ze Stolarowem są coraz częstsze. Belgowie prowadzą 3:0, potem 4:1 i wygrywają bez oporu ze strony Polaków 6:2.

Pływacy warszawscy imponują Lwowowi

LWÓW. 22.7. — Tel. wł. — Na kąpielisku Żelazna Woda odbył się dziś wielki meeting pływacki między warszawskim zespołem kombinowanym Delfin. Legja. a reprezentacją okręgu lwowskiego.

Goście warszawscy choć do niektórych konkurencyj wystawili tylko po jednym zawodniku odnieśli pewne zwycięstwo w stosunku 68:53 p.

Obok Bocheńskiego. którego każdy start był przyjmowany z wielkim aplauzem publiczności. wyróżniła się szczególnie Morawska. Pozatem odznaczył się wicemistrz Polski w skokach Pietrzykowski. który o całą klasę przewyższał swego przeciwnika lwowskiego — Sztochwyna.

Z zawodników lwowskich na pierwszy plan wybijał się doskonały Kot. ustanawiając na 100 mtr. nawznak nowy rekord okręgu.

Również Braun i Keller zasługują na większą uwagę i opiekę. Najmilszą niespodzianką dla Lwowa było zwycięstwo sztafety lwowskiej 5x50 m., gdzie szczególnie odznaczyli się młodzi zawodnicy Pogoni — Klimko i Mieczko.

Bardzo słabo natomiast wypadł start pań lwowskich. w szczególności wielki spadek formy wykazała Szczerbówna. którą usprawiedliwia grypa, jaką przeszła ostatnio.

Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco:

200m. styl klasyczny panów: 1). Choina, (L.) 3:07.8. 2) Jurkowski (D.) 3:14.4. 3) Braun (L.) 3:18.2 (nowy rekord okręgu); 100 m. st. dow. pań: 1) Morawska (D.) 1:25.2. 2) Horówna (L.) 1:36. 3) Matecka (L.); 100 m. st. klas. pań: 1) Chomiakówna (L.) 1:47,6, 2) Hrynekówan (Lw.); 100 m. st. dow. panów: 1) Bocheński (D.) 1:05.4. 2) Jałowy II (Lw.); 100 m. nawznak panów: 1) Kot (Lw.) 1:22.8 (rekord okręgu lwowskiego). 2) Chojna 1:25.5; 100 m. nawznak pań: 1) Morawska (D.) 1:36,7 (rekord okręgu warszawskiego) 2) Horówna (Lw.) 1:48; 200 m. panów: 1) Goldheim (D.) 2:48,7, 2) Rogojski (Lw.); sztafeta 3x100 m. st. zm. panów: 1) Warszawa 4:03.9, 2) Lwów; sztafeta 5x50 panów: 1) Lwów 2:39.2, 2) Warszawa 2:40.2; sztafeta 3x100 m. st. zm. pań: 1) Warszawa 5:05,7, 2) Lwów.

Na zakończenie odbyło się spotkanie w piłce wodnej o wejście do Ligi waterpolowej między Delfinem a Czarnymi. Goście warszawscy zwyciężyli zupełnie zasłużenie w stosunku 7:1 (2:0), wykazując wielką przewagę techniczną i taktyczną. W 5-ej min. sędzia p. Smoderek z Warszawy zmuszony był przerwać zawody spowodu niesportowego zachowania się niektórych graczy Czarnych. oraz części publiczności.

Po długich targach spotkanie odbyło się już w znacznie przyzwoitszej atmosferze. Bramki dla gości: Jurkowski (3). Konarek i Semadeni po dwie.

PWATT—GWIAZDA 2:2 (1:0).

PWATT reprezentujący się fizycznie lepiej od drużyny żydowskiej był szybszy w polu, niestety pod bramką zatracał się zupełnie. Ostoją drużyny był obrońca Bazylczuk. Atak drużyny fabrycznej zaprezentował się z najgorszej strony: brak mu skutecznego strzału.

Gwiazda wykazała brak szybkości i luki w pomocy oraz w obronie.

Pierwszą bramkę dla PWATT uzyskuje Wójcik.

Po przerwie przytomny Feinbaum I strzela prosto w ręce bramkarzowi PWATT. Sędzia p. Glinka mimo że piłka złapana była przed linją uznaje goala.

Gwiazda nabiera animuszu i w 75 m. doskonały Feinbaum I centruje. a nadlatujący Freiman strzela piękną bramkę.

Radość Gwiazdy trwa jednak krótko gdyż w dwie minuty później Wróbel zmusza do kapitulacji doskonałego bramkarza Gwiazdy — Cukrowicza.

Publiczności 4.000 osób.

m. al.

Pierwsze boje piłkarskie o mistrzostwo Warszawy kl. A na rok 1935 w podokręgu Robotniczym rozpoczęły się ub. niedzieli. Pierwsze wyniki brzmią: **Elektryczność — Hapoel3:1 (1:1).** Gra żywa i ostra. Elektryczność wygrała zasłużenie. Bramki dla Elekryczności zdobyli: Dobrowolski (2) i Kuśmierkie Nauczycieli z wolnego. Sędzia p. Urbach.

Znicz — Marymont 4:1 (4:0)

Mecz rozegrany w Pruszkowie. Zwycięstwo zasłużone. Marymont wystąpił w składzie osłabionym. Sędzia p. Rzepko.

Inne wyniki piłkarskie: AZS — Makabi 4:0 (1:0). AZS II wzmocniony 3 graczami I drużyny pokonał a klasowy Drukarz 3:2 (1:). Legjon — ŻASS 3:0 walkower. Mecz o mistrzostwo kl. B.

Skład robotniczej reprezentacji Warszawy na mecz z Krakowem (29 b. m. w Krakowie). przedstawia się następująco: Cukrowicz. Barjerski. Goldberg I. Feinbaum II. Wierczak. Klimkiewicz. Jungierman. Zych. Wegner. Gmoch. Krzywik. rezerwa: Kerensztein. Zasłonka i Lerner.

Rotholz ściąga w Łodzi 10.000 widzów

ŁÓDŹ. 22.7. — Tel. wł. — W ramach zabawy ogrodowej połączonej z zawodami sportowemi RSS Stern. walczył dziś mistrz Polski Rotholz w towarzystwie czterech kolegów ze stołecznej Gwiazdy. Osoba Rotholza była magnesem przyciągającym publiczność, której zebrała się rekordowa liczba — mniejwięcej 10 tys. Rotholz miał za przeciwnika mistrza Łodzi. Gotfrieda (Hakoah). nad którym panował cały czas nie dopuszczając go wogóle do głosu. Bez większego wysiłku nawet z pewną nonszalancją wygrał Rotohlz swoją walkę na punkty, będąc przedmiotem wielkiego entuzjazmu publiczności. W tej samej wadze muszej Zatel II (War.) zwyciężył debiutanta Brutmana (St.).

W wadze koguciej interesującą remisową walkę stoczył Cukierman (War.) z Fagotem (Hak.). W wadze piórkowej Koenigswein (Gw.) ma kolosalną przewagę nad Lastmanem (Stern.), który po pierwszej rundzie rezygnuje. W wadze lekkiej Goldstein (Gw.) ma przez wszystkie rundy olbrzymią przewagę na wytrzymałym Waltmanem (Hakoah), wygrywając wysoko na punkty. Gwiazda pokonała team Hakoah — Stern w stosunku 9:1. Sędziował w ringu b. dobrze p. Wolf.

ŁÓDŹ. 22.7. — Tel. wł. — Wczoraj odbyła się w Łodzi sympatyczna uroczystość pożegnania dyrektora Samuela Harveya, którego nazwisko łączy się z historją piłki nożnej w byłej kongresówce. Dyrektor Harvey, Agnlik, przed 28 laty wespół jeszcze z 3-ma swymi ziomkami: Shithem. Cooperem i Gilcriestem. których interesy zagnały do Polski, zapoznali kongresówkę z piłką okrągłą, tworząc pierwszą drużynę footballową w łódzkiej Unji. Po 28 latach dyr. Harvey wraca na stałe do Anglji.

ŁÓDŹ, 22.7. — Tel. wł. — Łódź ma już mistrza piłkarskiego, ŁTSG wyprzedził Turystów o jeden epunkt, musi jednak dogrywać 8 minut z Widzewem przy drzwiach zamkniętych. prowadząc w tem spotkaniu 1:0. Trudno przypuścić, żeby w ciągu tej dogrywki wynik uległ zmianie. Wprawdzie od decyzji zarządu związku okręgowego. nakazującego tę dogrywkę. odwołał się Widzew do PZPN. domagając się powtórzenia całego meczu, jednak odwołanie to ma nikłe szanse powodzenia.

ŁTSG ma jeszcze jeden kłopot: musi rozstrzygnąć pewną tajemniczą sprawę, którą prowadzi wydział gier i dyscypliny przeciwko prawemu łącznikowi biało-cazrnych Pijowi. który od kilku tygodni nie gra, a na początku sezonu okazał się tak wspaniałym strzelcem. że wzbudziło to podejrzenie. iż pod nazwą Pija ukrywa się jakiś wybitny napastnik śląski z katowickiego I. F. C.

Pij ukazał się znów w koszulce Ł. T. S. G., który pokonał dziś zasłużenie. dziwnie niedysponowany zespół Strzeleckiego K. S. w stosunku 4:1, będąc, zwłaszcza po przerwie. przeciwnikiem o klasę lepszym. Prowadzenie zdobył Strzelec już w pierwszych minutach gry. Wyrównanie ze strzału Bałczewskiego następuje w kilka minut później.

Po przerwie z rzutu karnego zdobywa Bałczewski drugą, z pięknie strzelonego rzutu wolnego — trzecią bramkę. Zasługą Bałczewskiego jest i czwarta bramka, zdobyta przez Radomskiego.

Turyści mieli ciężkie zadanie z WIMA, która po denerwującym przebiegu zwyciężyli w stosunku 3:1.

Rezerwa ŁKS pokonała blado grający Hakoah w stosunku 4:2, dzięki czemu uplasowała się o jeden szczebel wyżej w tabeli.

Widzew wysoko zwyciężył w meczu mistrzowskim Makabi 5:1. Na meczu na krótko przed końcem uległ tragicznemu wypadkowi bramkarz Makabbi. Hirsch. który doznał wstrząsu mózgu i w stanie niezwykle groźnym przewieziony został do szpitala Św. Józefa Istnieje słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

Wojskowy K. S. zdobył dwa punkty bez gry na kaliskim K. S., który po jednorocznym pobycie wypadł z kl. A. Kolejność łódzkiej tabeli w mistrzostwach wygląda następująco: 1) ŁTSG, 2) Union Touring. 3) Wojskowy K. S., 4) Strzelecki K. S. 5) Widzew. 6) ŁKS I-b. 7) Hakoah. 8) WIMA. 9) Makabi. 10) Kaliski K. S.

ŁÓDŹ. 22.7. — Tel. wł. — W Pabjanicach odbył się dziesięciobój oraz trójbój kobiecy o mistrzostwo okręgu łódzkiego. Dziesięciobój zgodnie z przewidywainami wygrał Rybak (Kruschender) — 5317 punktów. bijąc o niespełna 500 pkt. własny rekord okręgowy. Również i Bystry (IKP) 4983 pkt. i Kaszyński (Zjednoczone) 4909 pkt., pobili rekord Rybaka. Trójbój kobiecy pod nieobecność Kwaśniewskiej i Wajsówny wygrała Słomczewska (WIMA) ze słabym wynikiem 111 pkt. przed Noskiewiczówną (ŁKS) 78 pkt. i Materzanką (Zjedn.) 46 pkt.

Piłkarze Skry warszawskiej wyjeżdżają do Zagłębia Naftowego. gdzie dnia 28 i 29 lipca r. b. rozegrają w Borysławiu i Drohobyczu dwa mecze z robotniczemi reprezentacjami tych miast.

Ostatnie wyniki zagraniczne

LONDYN, 22.7. — Tel. wł. — Pierwszy dzień meczu o puhar Davisa Australja — Ameryka zakończył się sensacjami. Crawford w znakomitej formie jak za swych najlepszych czasów, pobił łatwo Franka Shieldsa 6:1, 6:2, 12:10. Większą sensacją było jednak zwycięstwo Mc Gratha nad Sydney Woodem po zaciętej walce 7:5, 6:4, 1:6, 9:7.

W poniedziałek odbędzie się gra podwójna, we wtorek ostatnie dwie gry pojedyńcze, z których Australijczycy powinni wynieść brakujący im do zwycięstwa punkt. Ale nie jest to jeszcze pewne.

FRANKFURT, 22.7. — Tel. wł. — Występ lekkoatletów amerykańskich przyniósł wyniki następujące: 100 mtr. Borchmeier 10,3, 2) Hornberger 10,4, 3) Draper: 200 mtr. 1) Fuqua 21,2, 2) Draper; 400 mtr. Fuqua 47,9, 2) Metzner 48,1; 1500 mtr. Peltzer, 2) Venzke; 800 mtr. Dessecker 1:52,7, 2) Venzke 1.55; kula Lymann 15.75.

SZTOKHOLM, 22.7. — Tel. wł. W biegu na 1500 mtr. w Malmoe Beccali doznał sensacyjnej porażki w spotkaniu z Ny. Szwed zwyciężył w czasie 3:50,8, bijąc rekord szwedzki, należący od roku 1925 do Widego. Beccali miał 3:54,3, 3) Wenberg 3:55,3.

WIEDEŃ, 22.7. — Tel. wł. — W meczu lekkoatletycznym pań Austrja pobiła Węgry w stosunku 5,5:35,5.

ZURYCH, 22.7. — Tel. wł. — W turnieju tenisowym w Zurychu Payot pobiła Rosambert 1:6, 6:2, 6:3.

PRAGA, 22.7. — Tel. wł. — Sparta pokonała Admirę w meczu o Mitropa Cup w stosunku 3:2, ale mimo to została wyeliminowana, wobec zwycięstwa Admiry w Wiedniu 4:0. Przeciwnikiem Admiry w półfinale będzie Juventus. Admira do przerwy prowadziła 2:0, ze strzałów Durspekta i mając zwycięstwo zapewnione, spoczęła na laurach. Wyrównał Sedlaczek, a decydującą bramkę zdobył Faczimek. Sędzia p. Barlassina . Widzów 15.000.

BOLONJA, 22.7. — Tel. wł. — Bolonja pobiła Ferencvaros w meczu półminałowym puharu Europy środkowej w stosunku 5:1, eliminując Węgrów z rozgrywek.

PRAGA, 22.7. — Tel. wł. — Mistrzostwa wioślarskie Europy zdobył w jedynkach Zavrel, w czwórkach i ósemkach — CA Rudnice. Te osady reprezentować będą Czechosłowację na mistrzostwach wioślarskich Europy.

BRNO, 22.7. — Tel. wł. — Na mistrzostwach pływackich Czechosłowacji Schrameckowa przepłynęła 400 mtr. st. dow. w 6:14,2, a Schoen 400 mtr. w 5:14. Oba te wyniki są nowemi rekordami CSR.

LONDYN, 22.7. — Tel. wł. — Na meczu czterech uniwersytetów Oxford — Cambridge — Pirnceton — Cornell Lovelock pokonał rekordzistę świata na 1 milę — Amerykanina Bonthrona.

PARYŻ, 22.7. — Tel. wł. — Najkrótszy etap Tour de France Luchon — Tarbes (91 klm.) zdecydował nieoczekiwanie o losach wyścigu. A Magne uciekł przeciwnikom na przełęczy Peyresourde (1545 mtr.). i d'Aspin (1489 mtr.) i przybył do mety z przewagą 7 minut. Wszystko to łącznie z premjami za zwycięstwo, za ucieczkę i za przełęcze zapewnia Francuzowi taką przewagę. że Martano nie może go już dogonić. Francuzi Bidot, Le Goff, Salazard, Belg Ghyssels i Folce przybyli na metę po zamknięciu punktów kontrolnych, ale zostali ułaskawieni przez organizatorów.

Zwyciężył A. Magne 2:51:46, 2) Trueba 2:58:17, 3) S. Maes 2:58:50, 4) Vietto 2:59:26, 5) Canardo, 6) Verwaecke, 7) Morelli, 8) Molinar, 9) Louviot, 15) Lapebie, 17) Speicher. Na trasie zdarzyło się wiele wypadków, jeden tragiczny.

Samochód fabryczny wpadł do rowu, kierowca został zabity, obsługa ciężko ranna.

LWÓW, 22.7. — Tel. wł. — W mistrzostwach piłkarskich o mistrzostwo ligi okręgowej odbyły się we Lwowie dwa spotkania: Czarni pokonali wysoko Sokół II w stosunku 6:0 (3:0). Bramki dla zwycięzców uzyskali: Zurkowski 2, Stupnicki, Olgierd, Chmielowski z karnego po jednej. Czarni mieli przez cały czas przewagę zwłaszcza techniczną co na rozmokłym terenie bardzo się uwydatniło; Sokół atakował jedynie sporadycznie. Sędziował p. Ranisch.

W drugiem spotkaniu Ukraina zwyciężyła Ognisko z Jarosławia w stosunku 6:1 (1:1). Przed przerwą gra równorzędna, następnie silna przewaga gospodarzy dla których bramki: Makowski (dwie), Miklosz, Maksymow, Krajewski, Skrechota z karnego po jednej; dla Ogniska Tyszarski. Sędziował p. Rozensztok z Tarnopola.

W Przemyślu Polonia zwyciężyła Pogoń I B ze Lwowa w stosunku 4:2 (2:1). Drużyna przemyska zagrała jeden z najlepszych meczów w sezonie, zwłaszcza w drugiej połowie, kiedy osiągnęła zupełną przewagę nad Pogonią. Bramki dla gospodarzy uzyskali Skrupnik (nowy nabytek ze Śląska) dwie, oraz Siuda i Neumayer po jednej; dla Pogoni Wolańczyk i Szabakiewicz. Sędziował p. Galler z Przemyśla.

W Rzeszowie Resovia pokonała Hasmoneę w stosunku 3:1 (2:1). Gra była brutalna, przyczem iniciatorami fauli byli goście lwowscy. Hasmonea jedynie w pierwszych 15-tu minutach zarówno pierwszej, jak i drugiej połowy była równorzędnym przeciwnikiem dla Resovii. Bramki dla Resovii zdobył Klus dwie. w tem jedną z karnego oraz Kotelnicki; dla Hasmonei środkowy napastnik. Publiczności 1.200 osób.

W mistrzostwie lwowskiej ligi okręgowej prowadzi w dalszym ciągu Resovia 22 p., na drugiem miejscu Czarni 21 p., przyczem Czarni mają o dwie gry mniej. — Ostatnie miejsce zajmuje Ognisko, 3-ma punktami.

CHORZÓW. 21.7. — Tel. wł. — A. K. S. — Ruch Ib & Strzelec 4:4 (2:2). Na marginesie tego meczu nie można nie wytknąć organizatorom. że oddają sobie niedźwiedzią przysługę, reklamując zawody. jako spotkanie z mistrzem Polski; publiczność ku swemu rozczarowaniu stwierdziła, że w drużynie Ruchu niema ani jednego gracza z mistrzowskiego zespołu. Oczywiście w wyniku tego kasy były oblężone. ale przez fale uciekającej z zawodów rozczarowanej publiczności.

Zawody były bardzo nieciekawe. A. K. S. początkowo lekceważył przeciwnika i dopiero kiedy poczęła grozić mu klęska. nadrabiał swe braki ostrą grą. w czem celował Bendkowski.

Katastrofalnie grali Wostal w zespole A. K. S. i Kubisz z drużyny kombinowanej.

Bramki padły ze strzałów Wostala, Piontka i Marszela z karnego oraz jedna samobójcza. Dla Ruchu bramki zdobyli: Gruszka. Sachs. Kubisz i Osiecki (z karnego). Zaznaczyć należy, że chorzowianie nie wykorzystali jednego karnego.

Mecz ten stanowił próbę sił dla młodszego narybku. którym Ruch zamierza zasilić swe szeregi po fuzji ze Strzelcem.

POZNAŃ. 22.7. — Tel. wł. — Legja — HCP 3:3 (3:1). W niedzielę rozegrano w Poznaniu spotkanie towarzyskie dwóch czołowych drużyn poznańskiej A — klasy. które zakończyło się wynikiem remisowym. W drugiej połowie więcej z gry miał HCP. który mógł nawet spotkanie wygrać. Bramki strzelili: dla Legji Gensler (2) i Mikołajewski. dla HCP — Graczyński i Narożny.

SIEDLCE. 22.7. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim Strzelec pokonał Hapoel 11:0.

Poznań — Gdańsk. W sierpniu rozegrany zostanie mecz pływacki Poznań — Gdańsk. Program zawodów ustalony został następująco: 10×50 m. dow., 3×100 zmiennym. 4×200 dow., 4x100 klas., 200 dow., skoki z trampoliny dla panów. oraz 100 klas., i 3×100 zmiennym dla pań .Każda reprezentacja wystawia po trzech pływaków i po jednej sztafecie do każdej konkurencji.

Spojda trener PZPN został na miesiąc sierpień i wrzesień przydzielony do Warszawy. Zarząd WOZPN postanowił wykorzystać Spojdę w Warszawie w sierpniu, a we wrześniu posłać go do Włocławka. Wobec tego, że WOZPN postanowił w tym roku wydatnie pomóc klubom warszawskim, a Spojda nie będzie wobec dużej ilości drużyn ze wszystkiemi trenować. postanowił WOZPN zaangażować na ten okres również Ciszewskiego.

Reprezentacja łucznicza Polski na mistrzostwa świata (1 — 5 sierpnia w Bastad — Szwecja) została już ustalona. Pod kierownictwem p. Pakuły jadą panie: Kurkowska — Spychajłowa, Moczulska. M. i S. Traidosówny; panowie: Łotocki. Krajewski. kpt. Lewiński, Sawicki. Nadto wyjeżdża też prezes Międzynarodowej Federacji Łuczniczej p. Pierzchała.

Inż. Tupalski znany piłkarz i hokeista przeniósł się do Warszawy, gdzie otrzymał posadę w zakładach Skody. Najprawdopodobniej Tupalski brać będzie również udział w życiu klubu sportowego Skoda.

Szosowym mistrzem Polski został naskutek orzeczenia PZTK Wiktor Olecki (Skra — Warszawa). Związek kolarski uznał. że użycie wypożyczonych od fabrykanta kleszczy nie miało wpływu na wynik mistrzostw. a dokonane zostało przez obie strony bez zamiaru obejścia regulaminu; wobec tego Olecki nie zasłużył na karę pozbawienia go pierwszego miejsca.

Na podstawie zdjęcia dalsze miejsca przyznano: 2) Kiełbasa (AKS). 3) Popończyk (Iskra). 4) Urbaniak (Skoda), a nie Ruranski. 5) Michalak (Świt). Co do dalszych miejsc PZTK uznał swoją niekompetencję i wszystkich sklasyfikował na 6-tem miejscu.

Wyścigi kolarskie z udziałem Pusza. Einbrodta. Frączkowskiego i Klausa przełożone zostały z niedzieli (deszcz) na poniedziałek. godz. 20-ta. Będą to eliminacje w celu wyłonienia ewentualnego reprezentanta na mistrzostwa świata.

Walasiewiczówna rozpoczęła już normalne treningi. Noga została zupełnie wyleczona, tak że już po najbliższych dniach powinna wrócić do normalnej formy.

I. F. C. znów wolny: Rozporządzeniem Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego został sędzia grodzki Kurlus zamianowany nowym kuratorem katowickiego F. C.

Zły początek -- ale dobry koniec w Rydze

Estonja prowadzi po pierwszym dniu trójmeczu bałtyckiego

RYGA. 21.7. Tel. wł. Po dwuletniej przerwie doszło wreszcie do spotkania trzech państw nadbałtyckich o hegemonję w lekkiej atletyce.

Już oficjalny skład polskiej reprezentacji nasuwał w wielu miejscach poważne zastrzeżenia. A dopiero w ostatniej chwili ujawniło się, że kilku czołowych naszych zawodników nie może jechać. Szczególnie dotkliwie odczuła ekipa polska brak Koźlickiego. który byłby bardzo pomocny zwłaszcza w biegach sztafetowych. Na Pławczyka czekało się aż do granicy, gdzie kierownik kpt. Baran zostawił na wszelki wypadek paszport. Nie zwolniono go jednak na czas z wojska, tak że najleszy nasz skoczek zjawił się w Rydze dopiero w niedzielę. Kostrzewski, który przydałby się niewątpliwie, nie był nawet wystawiony jako rezerwowy. Odprowadził jedynie kolegów na dworzec w Warszawie. Zabrakło również Nowosielskiego i Nowaka, którzy z niewiadomych przyczyn nie mogli wyjechać z Polski.

Na dworcu w Rydze powitał reprezentację polską sekretarz poselstwa p. Łęski; występował on w imieniu min. Beczkowicza. Z dworca reprezentacja udała się do hotelu Excelsior,

Pierwszy dzień zawodów przyniósł nam mało oczekiwaną porażkę z dużą różnicą punktów, bo aż 10 na korzyść Estonji.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła Estonja — 72 pkt. 2) Polska—62 pkt., 3 Łotwa — 34 pkt.

Biegi, które miały być decydującą naszą bronią nie wszystkie odpowiadały przewidywaniom. Już 100 m. przegrywa Trojanowski z powodu poważnej kontuzji nogi; na 110 metr. przez płotki Wieczorek pomimo rozpaczliwej walki ulega na finiszu Thomsonowi. Zastępujący Nowosielskiego Sznajder przyszedł czwarty. W oszczepie i w skoku wdal pozostaliśmy daleko wtyle.Heljasz dopiero przedostatnim rzutem zdołał wysunąć się na czoło.

Największą sensacją był wynik Kusocińskiego na 5 klm. Uzyskał on czas 14:40,6 co jest nietylko rekordem Polski, ale i najlepszym wynikiem w tym roku na świecie. Kusociński zdaje się być w wyśmienitej formie. Po zawodach publiczność zgotowała naszemu mistrzowi wielką owację. Fiałka spełnił swój obowiązek wzorowo, zajmując miejsce drugie. Sztafetę 4 x 100 sklecono w ostatniej chwili. Koźlickiego zastąpił Lokajski. Trojanowski biegł już zupełnie kulawy. Rozumie się, że w tych warunkach o wygraniu nie mogło być mowy.

Na specjalną uwagę zasługuje wynik Kucharskiego na 800 mtr. Uzyskał on czas 1:55.2, a więc o 0,2 sek. gorszy od rekordu Kostrzewskiego.

Zawody odbyły się na nowym stadjonie, wybudowanym rok temu.

Bieżnia nie jest twarda, lecz dość elastyczna. Na zawodach obecny był min. Beczkowicz, który bardzo żywo interesował się przebiegiem walk.

Publiczności, jak na Rygę, podobno dużo — 2000. Całe grono Polaków mieszkających w Rydze dopingowało naszych zawodników i szalało z radości po każdem zwycięstwie.

Zaczęło się od defilady i obowiązkowych przemówień oraz odegrania hymnów narodowych. Po przemówieniu naszego kierownika kpt. Barana Kusociński wręczył bukiet czerwonych róż przedstawicielowi reprezentacji łotewskiej.

Szczegółowe rezultaty przedstawiają się następująco 100 mtr 1) Thomson (Estonja) 11.3, 2) Trojanowski II (Polska) 11.3, 3) Kiwits (Łotwa) 11.4, 4) Rättus (E), 5) Szymański (P). Po falstarcie Trojanowskiego wyrwał Thomson; Trojanowski został na starcie, szybko jednak odrobił stracony teren. Ale kontuzja ścięgna na 60 mtr. uniemożliwiła mu pewne zwycięstwo. Szymański roli nie odegrał.

Rzut kulą: 1) Heljasz 15.03, 2) Viiding (E) 14.78, 3) Suuk (E) 14.65, 5) Dimza (Ł) 14.40, 5) Siedlecki 13.62. Heljasz w pierwszych rzutach był słaby; prowadził Viiding. Siedlecki słaby.

800 mtr. 1) Kucharski 1:55.2, 2) Fatal (E) 1:58.2, 3) Lesicki (P) o metr, 4) Jurlau (E). Zawodnicy ruszyli w następującym porządku:

Fatal, Lesicki, Kucharski. Po 200 mtr. Lesicki mija Fatala i mocno prowadzi; na początku drugiego okrążenia Kucharski obejmuje prowadzenie i z dużą przewagą w pięknym stylu zwycięża. O drugie miejsce stoczyli zaciętą walkę Lesicki z Fatalem, z której Estończyk wyszedł zwycięsko, reszta daleko.

Skok wdal 1) Kuttis (Estonja) 697, 2) Rudits (Ł), 690, 3) Hoffman (P) 680, 4) Raehn (E) 670, 5) Luckhaus Kuttis góruje wyraźnie, Hoffman często przekracza deskę. Luckhaus był trochę słabszy niż zazwyczaj w tej konkurencji. Nieobecny Nowak wygrałby napewno, nie może on jednak zdecydować się na wyjście na start po osiągnięciu minimum do Turynu.

Oszczep: 1) Jurgis (Ł) 65.90, 2) Sule (E) 65.63, 3) Meimer (E) 59.97, 4) Lokajski (P) 54.87, 5) Turczyk 54.76. Sule po przebytej grypie uległ Jurgisowi. Polacy rzucali niżej swoich możliwości, przyczem Turczykowi wszystkie rzuty wychodziły za wysoko.

110 mtr. przez płotki: 1) Thomson (E) 15.7 (rekord Estonji wyrównany), 2) Wieczorek 16, 3) Beckman (E), 4) Sznajder (P), 5) Dimza (Ł). Wieczorek walczył cały czas z Thomsonem, lecz uległ mu na ostatnich 10 mtr. Sznajder wypadł blado. Brak Nowosielskiego było tu znać wyraźnie.

5000 mtr. 1) Kusociński 14:40.6, 2) Fiałka (P) 15.27, 3) Prem (E) o 20 mtr. stylu; reszta bardzo daleko. Kusociński odrazu obejmuje prowadzenie i zupełnie swobodnie biegnie cały dystans uzyskując czasy: 1000 mtr. 2:44, 2000 mtr. 5:45, 3000 mtr. 8.46.1. Fiałka zupełnie łatwo zajmuje drugie miejsce.

Sztafeta 4 x 100 mtr. 1) Estonia Thomson, J. Rättus Raehn i R. Thomson, (44 sek.), 2) Polska (Szymański, Biniakowski, Lokajski, Trojanowski) 44.3, 3) Łotwa 44.5, Szymański biegnie nieszczególnie, traci około 3 m., zmiana dodaje jeszcze trzy. Biniakowski dochodzi do Rättusa i oddaje Lokajskiemu blisko za Estonią. Polak biegnie bardzo dobrze i nic nie traci. Trojanowski, zupełnie kulawy w wielkim wysiłku utrzymuje drugie miejsce.



WILIMOWSKI STRZELA PIERWSZĄ BRAMKĘ
na meczu Ruch — F. C. Wien, zakończonym na remis. 2 : 2



PRZEZ ULICE POZNANIA
defilują kolarze przed rozpoczęciem wyścigu dookoła ziemi wielkopolskiej.

Swietny finisz Polaków

RYGA. 22.7. — Tel. wł. — Po niespodziewanej porażce sobotniej, niedziela przyniosła nam pełne zwycięstwo. Niewątpliwie drużyna estońska stawiła silny opór, jednakże pierwsze miejsca we wszystkich biegach przyczyniły się głównie do osiągnięcia przewagi. Łotwa przeżywa obecnie kryzys w lekkiej atletyce. Czołowi zawodnicy nie są w formie albo wogóle wycofali się z czynnego życia. Zwycięstwo polskie było pewne, zdobyliśmy 134 punkty czyli o 4 i pół punkta więcej od Estonji, która zdobyła 129 i pół pkt., 3) Łotwa 74 i pół punkta.

Różnica między Polską i Estonją byłaby większa o pięć punktów, gdyby nie uznanie protestu założonego przez Estonję na 100 m. Estonja na zasadzie zdjęcia fotograficznego zdołała udowodnić, że drugi był Rättus.

Jak bardzo przeważaliśmy klasą w biegach świadczy fakt, że na 1,500 i 5 tys. m. zajęliśmy dwa pierwsze miejsca i niewątpliwie gdyby nie zabrakło Koźlickiego, na 400 m. byłoby to samo.

Pławczyk przyjechał w niedzielę rano i wzmocnił bardzo naszą drużynę.

Przebieg zawodów był niezwykle emocjonujący, gdyż mimo pierwszych miejsc, ponieważ Estonja zabierała zawsze pozostałe przed słabą Łotwą, o zwycięstwie zadecydowała dopiero sztafeta 4x400 m.

Organizacja zawodów, która pierwszego dnia trochę szwankowała, w niedzielę była bez zarzutu. Publiczności przybyło więcej, niż w sobotę, wśród niej wielu Polaków, pogoda dopisała całkowicie.

Wszyscy zawodnicy spełnili wzorowo swój obowiązek. Rozumieli doniosłość imprezy, której przegrać nie mogli i dali już z siebie wszystko. Najpracowitszy dzień miał ambitny Biniakowski, który biegał na 200 m. 400 m. i 4x400 m.

Kierownik, kpt. Baran, okazał się na tem stanowisku niezastąpiony, pełen energji, zawsze tam, gdzie był potrzebny. Umiejąc wzniecić bojowy nastrój w drużynie, przyczynił się w znacznym stopniu do osiągnięcia zwycięstwa.

Szczegółowe wyniki: 200 m.: 1) Biniakowski 22.8, 2) Thomson 23, 3) Kiwits 23.3, 4) Rättus, 5) Szymański. Biniakowski biegnąc bardzo równo po 100 metrach wysunął się zdecydowanie na pierwsze miejsce, Kiwitts na samej taśmie ustąpił Thomsonowi, reszta daleko.

Dysk: 1) Viiding (Est) 44,14 m., 2) Dimza (Łotwa) 43,04, 3) Heljasz 42,44, 4) Feldman (Eston 5) Siedlecki 42.10. Heljasz jeszcze słaby po przebytej grypie. Pomiędzy trzecim, czwartym i piątym, różnice minimalne.

1500 mtr.: 1) Kusociński 4:01,2 2) Kucharski 4:01,8 3) Fatal (E.) Prem (Łot.). Z miejsca poprowadził Kusociński, za nim Fatal, na trzeciem miejscu Kucharski. Do ostatniego okrążenia bez zmian, tylko Kusociński odsadza się znacznie. Na ostatniem okrążeniu Kucharski nagłym rzutem przechodzi na drugie miejsce i dochodzi Kusocińskiego, kończąc o 2 metry za oszczędzającym się przed sztafetą olimpijczykiem.

Skok wwyż: 1) i 2) Pławczyk i Schmidt (Estonja) po 1,80 m., 3) i 4) podzielili Holl i Luckhaus (Polska) po 1,75 m. Pławczyk pomimo nieprzespanych wielu nocy, okazał się w całkiem zadowalającej formie. Łotwa w tej konkurencji bardzo słaba.

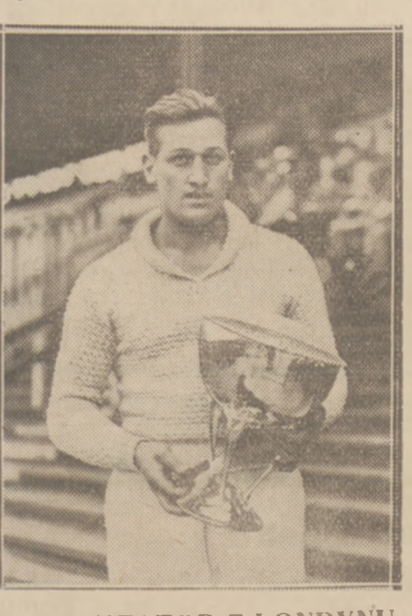
400 metrów: 1) Biniakowski 50,8, 2) Rättus (Estonja) 51,2, 3) Kuskis (Łotwa), 4) Lesicki. Biniakowski wygrał dość łatwo. Lesicki padł ofiarą pomyłki o 20 metrów zawcześnie skończył bieg, przez co stracił pewne trzecie miejsce.

Tyczka: 1) i 2) Kluk i Erman (Estonja) po 3,80 m., 3) i 4) Schneider i Liepins (Łotwa) po 3,70. Kluk skacze wyśmienicie, zwyciężyć jednak Ermana nie mógł.

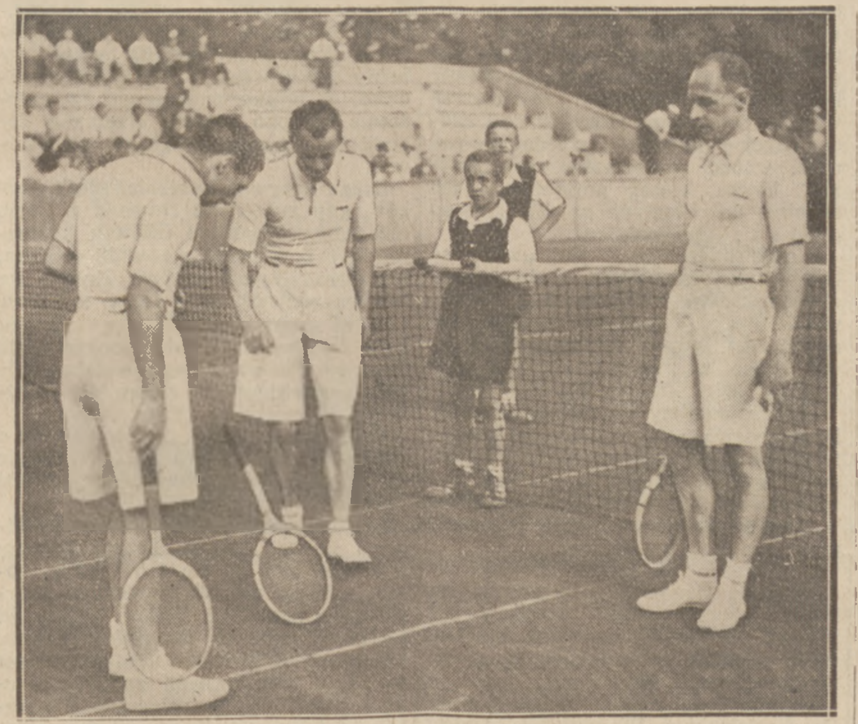
10.000 mtr.: 1) Fiałka 33:14.3, 2) Noji 33:14.5, 3) Osols (Łotwa) 34, 4) Treinberg. Polacy odrazu idą na pierwszych miejscach i stopniowo odrywają się od reszty zupełnie, uzyskując dużą przewagę. Na finiszu Fiałka wygrywa o dwa metry przed Nojim. Miłą niespodziankę sprawił pierwszy raz biegający w reprezentacji Noji.

4 x 400 mtr.: 1) Polska 3:26,6 w składzie: Lesicki, Kucharski, Kusociński, Biniakowski; 2) Estonja, 3) Łotwa. Lesicki biegnie wspaniale, uzyskuje 51 sek. i wyrabia na Thornie 6 metrów. Kucharski dodaje jeszcze 5 mtr., a Kusociński, biegnąc niespodziewanie dobrze, oddaje pałeczkę właściwie wygranej już sztafety Biniakowskiemu. Ten ostatni łatwo kończy dystans. Rezultat: Polska 134, Estonja 129, Łotwa 74 i pół.

Po zawodach rozdano żetony pamiątkowe. Reprezentacja opuszcza Łotwę w poniedziałek około 3-ej. Jedynie Heljasz, Kusociński i Luckhaus udają się hydroplanem na zawody do Sztokholmu.



TRIUMFATOR Z LONDYNU
Heljasz, po zwycięstwie w rzucie kulą na mistrzostwach Anglji, ze zdobytym pucharem.



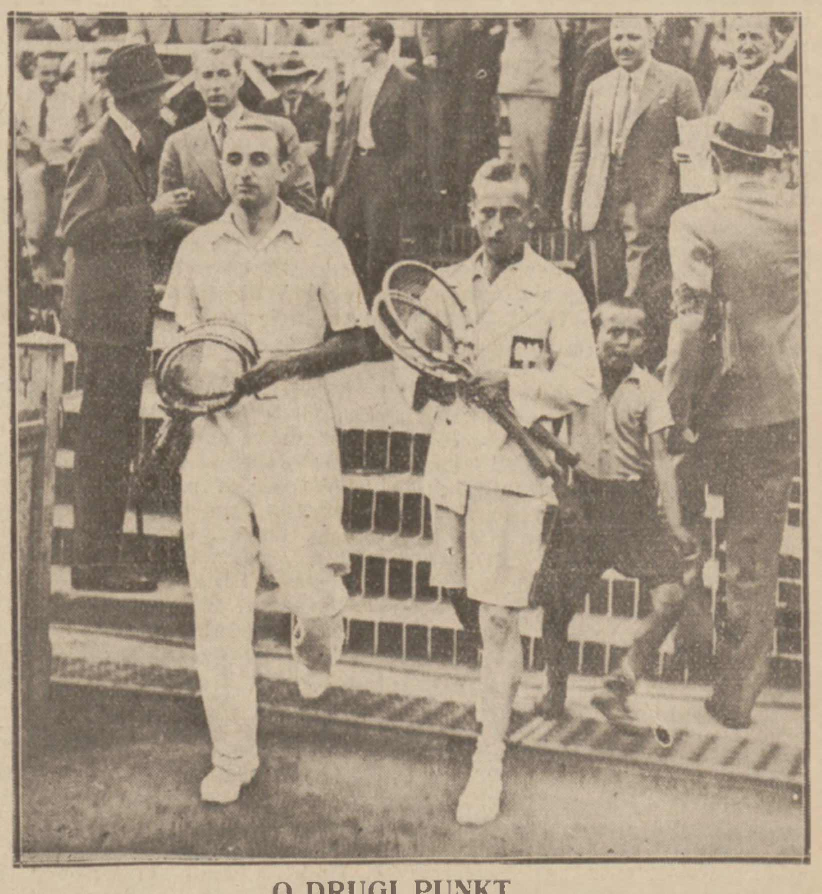
ORZEŁ CZY RESZKA?
De Bormann i Hebda przy biernym współudziale J. Stolarowa, losują przed rozpoczęciem gry podwójnej.



NAEYAERT i HEBDA
wchodzą na kort, aby rozpocząć czterodniowe boje pomiędzy Belgią i Polską o puhar Davisa.



MIECZYSŁAW CHROSTOWSKI,
fenomenalny pływak polski z Ameryki, uzyskujący 57 sek. na 100 mtr. weźmie udział w Igrzyskach sportowych polskiej Emigracji.



O DRUGI PUNKT
meczu tenisowego Belgia — Polska walczyli Lacroix i Tłoczyński, którzy właśnie wchodzą na plac

Bydgoszcz znów stolicą wioślarstwa polskiego

Swietna forma i czasy na mistrzostwach Polski

BYDGOSZCZ, 22.7. — Tel. wł. — W niedzielę 22 lipca odbył się drugi dzień wszechpolskich regat. Zawierał on przedewszystkiem biegi o mistrzostwo. Regaty zaszczycił swą obecnością wojewoda poznański Raczyński, był także obecny prezydent miasta Bydgoszczy Barciszewski, mecenas wioślarstwa, generał Thomme, oraz przedstawiciele zarządu Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich z prezesem Bojańczykiem.

Pogoda dopisała najzupełniej. Lekki wiatr sprzyjający, woda spokojna — tor więc idealny. Niedziw, że padło kilka rekordów toru, tak w czwórkach, jak i w ósemce. Niewątpliwie jednak zawdzięczać to należy przedewszystkiem świetnemu przygotowaniu i dobrej formie startujących załóg. Pozwala to nam snuć pewne nadzieje na mające się odbyć za trzy tygodnie mistrzostwa Europy w Lucernie.

Wyróżniło się zwłaszcza B.T.W. z olimpijczykiem Braunem na szlaku, bijąc znacznie swych przeciwników. Różnica uwidoczniła się przedewszystkiem w ósemce. W ten sposób prymat w wioślarstwie znowu powrócił do Bydgoszczy. Dzięki zwycięstwom dzisiejszym BTW uzyskało w ogólnej punktacji znaczną przewagę.

Dobrą formę pokazało Grodno, które choć za BTW, ale pobiło także rekord trasy. Uderzyła absencja czwórki WTW.

Wielki sukces odniosła dwójka 04 Poznań z Kuryłowiczem i Leporowskim, którzy zdobyli dwa mistrzostwa w dwójkach bez sternika i ze sternikiem.

Tegoroczne mistrzostwa, aczkolwiek przedtem dało się zauważyć pewien ogólny wzrost sportu wioślarskiego wszerz, nie zapowiadały się zbyt pomyślnie. Wobec powrotu Brauna do Bydgoszczy wzmocniła się wprawdzie załoga BTW, ale straciliśmy świetną dwójkę ze Ślązakiem, którego dyskwalifikacja wpłynęła na osłabienie się czwórki ze sternikiem. Także Verey wskutek przerwy maturalnej nie rokował większych nadziei. Jeśli do tego uprzytomnimy sobie, że najlepsze załogi polskie przegrywały ze słabemi osadami niemieckiemi z Prus Wschodnich, dawało to nam obraz o barwach ciemnych, niepozwalających snuć jakichś nadziei i jakichś marzeń o zwycięstwie w mistrzostwach Europy.

Jednakowoż dzisiejsze mistrzostwa rozwiały ciemne chmury. Rekordowa forma Bydgoszczan każe nam spokojnie oczekiwać startu łodzi polskich w Lucernie. Także Verey potwierdził swą dobrą klasę. Jest on w lepszej formie niż ubiegłego roku.

Wyniki techniczne biegów mistrzowskich. Jedynki pań: zeszłoroczna zwyciężczyni Plewakowa z WKS Śmigły Wilno powtórnie zdobyła mistrzostwo z czasem 5:10.2, zostawiwszy za sobą Grabicką (WKW Warszawa) czas 5:15 oraz Morajkównę z AZS Kraków 5:18.6, 4) Teodorowiczowa z Włocławka, 5) Hąckiewiczówna z Warszawy z powodu kolizji, nie przejechała toru.

Czwórki pań: Prowadząc od startu rozstrzygnęły bieg na swoją korzyść wioślarski WKW Warszawa, zdobywając mistrzostwo ponownie przed BKW Bydgoszcz. Czas pierwszej załogi 4:41,6, bydgoszczanek — 4:45. Panie z wojskowego klubu wioślarskiego Poznań daleko w tyle 5:32,6.

Czwórki panów: pod nieobecność 04 Poznań i WTW pewnym faworytem był BTW, który nie zawiódł. Startowały tylko dwie osady: BTW i WKS Grodno; BTW prowadziło od startu, zwiększając coraz bardziej odległość tak że na 500 metrów prowadziło już o dwie długości. Odległość ta rośnie. Wśród entuzjazmu trybun pierwsza do mety przybywa BTW w rekordowym czasie 6:02, bijąc rekord toru o 9 sekund. Drugie WKS Grodno, czas 6:10 także rekord toru.

Dwójki bez sternika: Startują dwie załogi: Płockie Tow. Wioślarskie i Klub wioślarski 04 Poznań. Wychodzą one równo ze startu, jednak prowadzenie uzyskuje 04. Na 500 metrów ma ono już pół długości przewagi, na 100 metrów jedną długość. Z powodu wjechania 04 na tor trzeci, Płock zdołał wyrównać. Poznaniacy znakomitym jednak finiszem wygrywają o trzy długości. Czas 04 — 6:39, Płocka — 6:47,2.

Czwórki bez sternika: Jedyny bieg mistrzowski, w którym startowały trzy załogi: 04 Poznań, WTW i BTW. Osady mają falstarty, zostają więc cofnięte. Od startu prowadzi WTW, na drugiem miejscu BTW, później jednak 04 mija BTW i uplasowuje się na drugiem miejscu. W tej kolejności załogi mijają metę. 1) WTW 5:53,4, (rekord toru), 2) o półtorej długości 04 Poznań— 5:58 — i 3) BTW 6:02,2.

Jedynki: Rozstrzygnął nasz bezsprzecznie najlepszy skiffista Roger Werey (AZS Kraków). Jedynym jego przeciwnikiem był Tilgner (WTW). Skiffiści od startu wychodzą równo. Później prowadzenie objął Tilgner, lecz mistrz Europy wnet go doszedł i minął i odtąd zaczął zwiększać odległość. Na mecie wynosiła ona ponad 7 długości. 1) Roger Verey (AZS kr.) czas 6:31, 2) Tilgner (WTW Warszawa) 6.41. Verey osiągnął czas bliski rekordu, byłby go niewątpliwie pobił, gdyby nie zwiększająca się fala.

Dwójki ze sternikiem: Dwójka 04 w składzie: Kuryłowicz i Leporowski ze sternikiem Wenclerem zdobywa drugie mistrzostwo przed dwójką (WTW Warszawa) o dwie i pół długości. Walka trwała do tysiąca metrów, odtąd zdecydowanie prowadzi 04. Czas zwycięzców 7:02,8, WTW 7:10.

Dwójki podwójne rozegrały między sobą załogi warszawskie: WTW i AZS Warszawa. Początkowo prowadzi AZS, jednak wnet prowadzenie obejmuje dwójka WTW: 1) WTW 6:19,6, 2) AZS Warszawa 6:32.

Ósemki: Bieg o nagrodę Prezydenta Polski Ignacego Mścickiego prowadzi od samego startu BTW, i powtórnie zdobywa mistrzostwo; załoga 04 zostaje daleko w tyle. Różnica na mecie trzy długości. Czas BTW 5:27,4 jest rekordem toru, na drugim miejscu KW 04 Poznań 5:38. Nagrodę Prezydenta zwycięskiej załodze wręczył wojewoda poznański, p. Raczyński.

Inne .wyniki. Ósemki nowicjuszy: 1) KTW (Kalisz 5:32, 2) AZS Poznań 5:33. Czwórki młodszych: 1) TW Włocławek 6:12,8, 2) KKW Bydgoszcz 6:19. Czwórki nowicjuszy: 1) Kolejowy Kł. Wioślarski Bydgoszcz 6:11,8, 2) WKS Grodno 6:13. Jedynki nowicjuszy: 1) WTW Warszawa 7.04,8, 2) AZS Kraków 7:20. Ósemki młodszych: 1) AZS Poznań 5:33,6, 2) KTW Kalisz 5:33.8. Jedynki młodszych: WTW Warszawa 7:01.8, 2) AZS Warszawa 7:19. Organizacja zawodów naogół dobra. Publiczności ponad 3 tysiące.

Po zawodach zapytaliśmy prezesa PZTW—p. Bojańczyka jakie załogi pojadą na mistrzostwa Europy do Lucerny?

Prezes Bojańczyk powiedział, że napewno pojadą: Verey — jedynki, dwójka ze sternikiem — 04 Poznań, Leporowski i Kuryłowicz, czwórka bez sternika WTW Warszawa i czwórka ze sternikiem BTW Bydgoszcz. Ósemka nie wchodzi w rachubę ze względu na Brauna, który już startuje w czwórkach ze sternikiem.

Na zapytanie dlaczego biegi mistrzowskie mają taką skąpą obsadę, p. prezes Bojańczyk odpowiedział, że to jest normalny objaw występujący także w Europie. Kluby wolą obsadzać tylko takie biegi w których liczą na pierwsze miejsce. Do mistrzowskich biegów staje tylko elita.

O formie zawodników prezes Bojańczyk wyraził się, że jest bardzo wysoka; nawet może być że lepsza niż zeszłoroczna: czasy są doskonałe w porównaniu do zagranicy stoimy b. dobrze. Poziom naszych załóg nietylko że się nie obniżył, ale podwyższył i nie odbiega od poziomu załóg europejskich.

Co do szans to p. prezes powiedział:

— Muszę przyznać, że sytuacja jest trudna. Startują załogi klasy bardzo wysokiej, zwłaszcza gdy doszły Niemcy. Szwajcarja znajduje się w doskonałej formie, tak samo Holandja, Danja, Austrja nie najgorzej się przedstawiają. Belgja może jest słabszą przeciwniczką, Francja na zeszłorocznym poziomie. Sytuacja jest zatem wyjątkowo trudna. Sądzę jednak, że zagranica znajdzie w Polakach twardych przeciwników, choć może nie będzie pełnego skucesu.

Sobota -- dzień II klasy

Dnia 21 i 22 lipca odbyły się na torze w Brdyujściu pod Bydgoszczą XV regaty związkowe o mistrzostwo Polski.

Już na kilka dni przed mistrzostwami zaroił się tor licznemi łodziami. Widać było zarówno skifiy, jak i długie ósemki.

Coroku Bydgoszcz przeżywa swój wielki dzień emocyj i wzruszenia. Tysiące ludzi koleją, autobusami lub drogą wodną śpieszy do Brdyujścia. Wioślarstwo to umiłowany sport Bydgoszczy, tego miasta ze wszech stron otoczonego wodami. Co rok też trybuny są przepełnione.

Pierwszy dzień wszechpolskich regat został zapełniony biegami wojskowemi oraz I klasy. Rano pogoda nie zapowiadała się pomyślnie spowodu burzy, popołudniu jednak niebo rozjaśniło się zupełnie. Na torze jednak panował dość silny wiatr, na szczęście sprzyjający, woda zaś zlekka falowała.

W pierwszym dniu widzieliśmy biegów 8. nie odbył się bowiem bieg czwórek półwyścigowych spowodu jednego zgłoszenia. Na czoło załóg, startujących w dniu pierwszym wybiły się załogi WKS Grodno, które zajęły wszystkie pierwsze miejsca w biegach, w których startowały. Załogi te nie celują stylem, dzięki jednak dobremu materjałowi oraz wielkiej ambicji mogą stać się groźnymi przeciwnikami dla extraklasy. WKS Grodno biegi swoje wygrała z ogromną przewagą, w biegu zaś pań czwórek półwyścigowych, mimo straty 2 długości na starcie, wskutek wypadku, panie grodzieńskie łatwo stracony teren nadrobiły, wygrywając jeszcze o 2 długości.

Inż. Balicki z AZS Kraków spowodu nabrania wody na starcie nie zdołał odegrać roli w jedynkach 2 klasy.

Do regat zgłosiło się 21 towarzystw z 76 załogami i 325 zaw. z nast. ośrodków: Warszawa. Bydgoszcz. Kraków, Poznań. Kalisz. Grodno. Włocławek, Toruń. Płock i Wilno. Największą ilość biegów, bo 8 obsadziło WTW. na drugiem miejscu BTW z 7 biegami.

Długość toru 1700 m., dla pań 1200 m.

W pierwszym biegu dnia czwórek półwyścigowych pań 2-krotne dotychczasowe zwyciężczynie z Warsz. klubu Wioślarek przegrały z dobrą załogą WKS Grodno. o 2 długości. Czas pierwszych 5 m. 5 s., drugich 5 min. 13 sek.

W wojskowych czwórkach półwyścigowych po zaciętej walce wygrała na finiszu sekcja wojsk. BTW o dziób, czas 6.45.4, 2) klub wiośl. Bydgoszcz—6.45.6, 3) Sekcja Wojsk. KW Toruń—6.51.4.

Bieg trzeci czwórek 2 klasy wygrał WKS Grodno w czasie 6:10.2, 2) TW we Włocławku — 6:13.6. 3) Kaliskie TW — 6:16 4) KW Wisła — Warsz. — 6:18,4. 5) Kolej. kl. W. Bydgoszcz — 6:27, 6) Kuj. KW Włocławek. Tryton odpadł w przedbiegu.

W czwórkach wagi lekkiej, wobec niestawienia się na starcie Trytona, startowały tylko 2 załogi. Wygrało Kaliskie TW — 6:27,, 2) TW Włocławek — 6:31,2.

W dwójkach podwójnych młodszych wobec niestawienia się AZS Warszawa WTW przejechało tor walkowerem — 6:47.8.

Bieg czwórek wojskowych wygrał powtórnie WKS Grodno o 2 długości przed BTW — sekcja wojskowa. Czas 6:15.2, 2) BTW — 6:26. Grodno prowadziło od startu, wygrywając prawie bez walki.

Czwórki półwyścigowe nie odbyły się spowodu jednego zgłoszenia. W jedynkach 2 klasy triumfował Sulniewicz St. z BTW — 7.12. o 4 długości przed Poczobutem J. (AZS Warsz.)—7.22,8. Trzeci Balicki AZS Kraków w czasie 7.40.6.

Emocjonująco wypadł bieg ósemek 2 klasy. Na starcie stanęło 5 załóg. Od początku prowadzi Wisła (Warszawa), później jednak dochodzi Wisłę Gryf z Bydgoszczy. nawiązując za ciętą walkę. Reszta tuż za niemi. Walka trwa do końca, ostatecznie jednak Wisła finiszem zdołała bieg rozstrzygnąć na swoją korzyść. Czas Wisły 5:39.2, 2) Gryf — Bydgoszcz — 5:43, 3) RKS Prąd — Warszawa — 5:48.8, 4) Kaliskie TW. — 5:51.2, 5) AZS Poznań — 5:55.

T. S. Naprzód Lipiny, nie przebiera w środkach celem uzyskania mistrzostwa Śląska i zepchnięcia na dalszy plan najlepszego dziś bezsprzecznie zespołu „Ligi Śląskiej", K. S. Śląsk Świętochłowice. Otóż zarząd Naprzodu skierował doniesienie do prokuratury na zawodnika K. S. Śląska Szprusa ,obwiniając go, że w zderzeniu z Wysockim (bramkarzem Naprzodu) zranił go niebezpiecznie w głowę. Tymczasem chodzi tu o stare okaleczenie Wysockiego, datujące się z pamiętnego meczu WKS Śmigły — Naprzód na boisku Polonji w stolicy, które w przypadkowem zresztą zderzeniu się odnowiło.

Śląski O. Z. P. N. widząc bezpodstawność tego zarzutu, postawił Naprzodowi kwestję krótko, ale stanowczo: albo natychmiast wycofać skargę, — albo zawieszenie...

Wacker (Wiedeń) gra w najbliższą środę 25 b. m. w Łodzi z ŁKS-em, a Austria dopiero w następny wtorek 31 b. m.

FC. Wien — Szopienice 5:3 (3:1). Wiedeńczykom zdaje się podobać na Górnym Śląsku, skoro rozegrali już trzecie spotkanie, tym razem w Szopienicach na boisku KSRS z reprezentacją A-klasowych klubów (KS 24, Kościuszko, KSRS).

Mimo że zawodnicy w dniu wczorajszym mieli ciężką przeprawę z zespołem mistrza Polski, pokazali grę bardzo żywą. Najlepszym na boisku okazał się środkowy pomocnik Zlatohlavek. Ślązacy mieli najlepszych graczy w obrońcach Cieśliku i Strąscku.

W 20 minucie gospodarze uzyskują prowadzenie przez Koniecznego. Wyrównanie, prowadzenie i wynik do przerwy ustala Horwath w 26-tej, 27-ej i 40-tej minucie. Po pauzie Schmol zupełnie nieoczekiwanie zdobywa drugą bramkę dla Szopienic, a Wiedeńczycy podwyższają ze strzałów Hassmanna (5 min.) i Ecenhofera (23 min.) Wynik dnia ustala Kozioł w 29-tej... ręką!

Publiczności ok. 3.000 — arbiter p. Gryc nienadzwyczajny.

Słynne nazwiska nie wystarczyły...

Drużyna Sindelara--Austria przegrywa z Legją 1:3

Zawodów Legji z renomowaną Austrją, drużyną Sindelara, Billicha, Viertla i Spechtla nie można uważać za imprezę udaną.

Na ten ujemny sąd wpłynęło zresztą bardzo wiele okoliczności. Przedewszystkiem w grze zawodowców wiedeńskich wyczuwało się, że traktują oni Polskę jako Ausland, w którym uzyskany taki czy inny wynik, bynajmniej nie zaważy na ich sławie międzynarodowej.

Po drugie niektórzy goście, a zwłaszcza słynny kierownik napadu austrjackiego Wunderteamu Sindelar aż nadto wyraźnie oszczędzali nietylko już swe kości, ale nawet mięśnie, serce i płuca i grali tylko tyle, aby nie wywołać gwizdów protestu na widowni.

Po trzecie spotkanie to utrudnił deszcz: piłka była ciężka, trudna do opanowania, odbicie jej niespodziewane i błyskawicznie szybkie, podczas gdy gracze, rzecz jasna, musieli na szybkości tracić, a pozatem często się ślizgali.

Po czwarte Legja okazała się drużyną zbyt słabą stylowo, a z drugiej strony posiadającą za wiele umiejętności, twardości i ambicji, aby pozwolić Austrjakom na Exibtionspiel, na bezkarne demonstrowanie swych trików i umiejętności.

Wreszcie po piąte, na boisko poza 22-u graczami znalazła się, niestety jeszcze jedna osoba w postaci sędziego. Rola p. Romanowskiego nie była łatwa — to prawda. Elektryczność nagromadzona w powietrzu przeniosła się widać na graczy; pozatem każdy kto prowadził mecze zawodowcom wie ile trzeba mieć zimnej krwi i opanowanych nerwów, aby nie dać się ponieść wobec bezczelności tych „królów" boiska, którzy przyjeżdżają ich zdaniem do odległych kolonij, aby popisać się swym kunsztem.

Biorąc momenty te pod uwagę za całokształt sędziowania, mimo pewnych uchybień moglibyśmy p. Romanowskiemu przyznać notę zupełnie zadowalającą, gdyby nie dwie decyzje, obracające w niwecz wszystkie inne jego zasługi.

Dalecy jesteśmy od zarzucania p. R. fabrykowania wyniku, ale temniemniej twierdzimy, iż dziwny zbieg okoliczności sprawił, że dwie rażące niesprawiedliwości popełnił on właśnie w momentach decydujących o utracie przez Austrję dwu bramek.

Ponieważ zaś stoimy niewątpliwie na gruncie stanowczo przeciwnym robieniu przez sędziów wyników bez względu na stawkę zawodów, musimy dojść niestety do wniosku, że p. R. sędziował mecz wogóle źle.

Metody tego rodzaju pozostawiamy Czechosłowakom, Węgrom czy Amerykanom. Sport jest przedewszystkiem poto, aby kształcić zarówno mięśnie jak charakter i nikt nas nie przekona, że może być tutaj jeszcze inna racja.

Niech się śmieje bodaj cały świat z naszej dżentelmenerji i przesadnej uczciwości. Nie szkodzi — jesteśmy spokojni, że jednak — stosując się do tych szczytnych haseł — my będziemy się śmiali ostatni.

Po raz pierwszy sędzia skrzywdził Austrję, gdy przy stanie 1:1 zasądził na jej niekorzyść rzut karny. Okoliczności tego były wręcz zdumiewające, bo wszyscy widzieli tylko jedno: że Nawrot atakował w sposób nieprzepisowy bramkarza, nieposiadającego notabene piłki. Faul Nawrota był tak wyraźny i bezsprzeczny, że dość powiedzieć, iż polska publiczność po ogłoszeniu karnego zaczęła przeciwko decyzji tej gwizdać i głośno protestować.

Druga krzywda spotkała wiedeńczyków, gdy po strzale Ditmana z Legji, rezerwowy bramkarz (Billicha kontuzjowano) przewrócił się wraz z piłką, którą przytrzymał na linji. Złożyło się tak szczęśliwie, że piszący te słowa siedział na najdalszym końcu lewej trybuny i widział wyraźnie gdzie w czasie nakrywki znajdowała się piłka: o przekroczeniu całym jej obwodem linji nie było nawet mowy!

Tymczasem sędzia, znajdujący się o dobre 40 mtr. od goła zdecydował się na odgwizdanie bramki. Stanowczo zbyt wielka pochopność!

Legja wypadła w meczu tym wyjątkowo wprost dobrze. To też zwycięstwo należało jej się i bez obcej pomocy. Mimo długich momentów przygniatania przez Austrjaków. Polacy zasłużyli w pełni na tak piękny sukces. Ich ataki były stanowczo groźniejsze od akcyj ofenzywnych gości, a obrona i bramkarz, poza jednym momentem słabości grali wprost koncertowo.

W słynnym napadzie Austrji naprawdę grał jeden jedyny Viertl (lewe skrzydło), który jednak otrzymał wspaniałego opiekuna w osobie Szallera. Prawoskrzydłowy nie dorastał nawet do pięt swemu słynnemu koledze, a słynna trójka środkowa czekała ciągle na łatwą okazję, względnie spuchnięcie przeciwników. Niestety, „dyrektor „Sindelar" oraz Stroh i Spechtl momentu tego się nie doczekali.

W sumie zespół wiedeński pokazał trochę b. dobrej szkoły, kilku pięknych zagrań trójkątami, parę dobrych zmian i podań prostopadłych, oraz moc... braku ambicji i gry — aby zbyć, aby otrzymać zapłatę.

Legja zdobyła prowadzenie przypadkowo, gdy w 28-ej m. piłka otarta o obrońcę dociera do nadbiegającego Głużyńskiego, a ten lokuje ją w siatce.

W 9-ej m. po pauzie po centrze Viertla Stroh z 3-ch mtr. wyrównuje głową, podczas gdy Keller zamiast wybiec ciągle czeka w bramce na piłkę.

Potem następują opisane już incydenty, w które wplotła się „budująca" bijatyka kilku graczy obu drużyn i wreszcie gwizdek kończy te nieprzyjemne zawody.

Narodowe zawody strzeleckie

Uroczyste otwarcie IX Narodowych Zawodów Strzeleckich, Myśliwskich i Łuczniczych nastąpiło we wtorek na strzelnicach: Związku Strzeleckiego na Zielenieckiej, wojskowej na Bielanach, Bractwa Kurkowego na Szczęśliwicach i W. Z. P.r. w Rembertowie.

Przeglądu zawodników dokonał dowódca O. K. gen. Jarnuszkiewicz. Następnie wiceprezes komitetu organizacyjnego p. Żerański wygłosił przemówienie. Po podniesieniu flagi oddano strzały honorowe.

Zawody, jak już zaznaczyliśmy, odbywają się na 4 strzelnicach. Udział bierze około 300 zawodników z całej Polski. Zawody trwać będą 4 dni i zakończone zostaną w niedzielę dn. 22

Karabin wojskowy 300 m. tarcze z 3 postaw — Sawicki 320 p, zespołowo DOK X 893 p. W postawie leżącej Sawicki 177, a zespołowo HKSŁ 517 p, karabin wojskowy 200 m do sylwetek — 32 zawodników wyrównało rekord polski 400 p. a zespołowo — 4 zespoły miało po 1200 p, strzelanie połączone z karab. wojsk. do tarcz i sylwetek — Pilch 703 p, a zespołowo WKS Rembertów 2070 p, karabin dowolny 300 m — Rutecki 506, zesp. WKS Rembertów 1423, pistolet wojskowy do tarcz 20 m — Kirkin 153 p, zespołowo KOP 429 p rekord polski, pistolet wojsk. do sylwetek 20 m — Pilch 200 pkt, zespołowo KOP 350 p rekord polski, strzelanie połączone z pist. wojsk. do tarcz, z systetek — Pilch 340 p. (rekord wyrównany), zespołowo KOP 979 p. rek. polski, pistolet dow. bocz. zapł. 50 m do tarcz — Wrzosek 525 p, rekord polski, zespołowo Zw. Strzelecki 1485 p, pist. dow. bocz. zapł. do sylwetek olimp — Suchorzewski 20/194 p. zespołowo Policyjny KS 60/569 p, karabin małokalibr. dow. 100 i 200 m — Mrok 558 p, zespołowo MSWojsk 511 p. karabinek dow. bocz. zapł. do sylw. olimp. z 3 postaw — Rutecki 1101. stojąc Gosciewicz 356, klęcząc Rutecki 374, leżąc Sawicki 389 p. Zespołowo Legja 5054. stojąc Legja 1085, klęcząc Kadra 1688, leżąc AZS Lwów 1867, karabinek szkolny bocz. zapł. 50 m — Dąbrowski 383, zespołowo WKS Rembertów 1123, karabinek boczn. zapł. kraj. 50 m — Matuszak 379 (rekord wyrównany), zespołowo DOK I 1093.

Strzelania kobiece: pist. wojsk. tarcze 20 m. — Stępniewska 145, zespołowe Kobiecy KS 330 p. pistolet wojsk. do sylwetek — Stępniewska 30 p., pistolet wojsk. połączone strzelanie do tarcz i sylwetek — Unilowska 67 p., zespołowo Kobiecy KS 336 p., pist. dow. bocz. zapł. 50 m., Radomska 476 p, zesp. KKS 1230 p. państw. dow. bocz. zapł. do sylw. olimp. — Woźniakówna 958 p., stojąc 2717, klęcząc 327, leżąc 360, zespołowo Kobiecy KS 4268 p. w. Kolejowe PW Radom 954 p., karab. bocz. zapł. krajowy 50 m., — Stępniewska 340 p., zespołoko Kol. PW Radom 945 p.

Strzelanie myśliwskie: jeleń 100 m. — Zaleski 39 (mistrz. Warszawy), 78 p. (mistrzostwo Kongresówki), 109 p. rek. polski (mistrz Polski). Zespołowo MSWojsk. 265 p. jeleń podwójny — Czążyński 70 p. (mistrz. Warszawy) i 131 p. (mistrz. Kongresówk). Zaleski 209 p. (mistrz. Polski) rekord polski. Zespołowo Legja 423, dzik — Demon 53 (mistrz. Warszawy), Zaleski 61 (mistrz. Kongr.), i 100 p. (mistrz. Polski. Zespołowo Legja 265, rzutki — Ziegenhierte 60 — 129 i 197 p., zespołowo Legja 285 p.

Strzelanie z łuku: Panowie — 30 m. — Twardowski 299,50 m — Twardowska 348, 70 m — Łotocki 255,90 m — Krajewski 170, czwórbój — Łotocki 1043 rekord polski. Zespołowo 30 m— Zw. Strz. 758.50 m — HKSŁ 913 p.

Panie — 30 m — Trajdesówna 131,50 m — Kurkowska — Spychajłowa 727 p rekord polski, 70 m Kurkowska — Spychajłowa 348 trójbój — Kurkowska — Spychajłowa 1206 p.

Austria (Wiedeń) -- Poznań 5:3

POZNAŃ, 21.7. — Tel wł. — **Austrja — Poznań 5:3 (5:1).** Bramki strzelili dla Austrji: Spechtl, Sindler i Viertel (2) i jedna samobójcza, dla Poznania Geusler (2) i Szerike.

Sława drużyny austrjackiej ściągnęła na stadjon miejski w Poznaniu, mimo soboty i mimo nadciągającej burzy, tysiące widzów.

Po rozpoczęciu gry Austrjacy z miejsca ujmują inicjatywę i podchodzą pod bramkę Poznania. Efektem ich akcji jest pierwsza, niestety samobójcza bramka. Poznańczycy zdeprymowani są wysoką klasą wiedeńczyków, których cechuje poza doskonałą kondycja fizyczna, celowość i precyzja w podaniach oraz doskonała taktyka. Reprezentanci Poznania gubią się w polu lub też posyłają piłkę wprost pod nogi przeciwnika.

Mimo braku specjalnej przewagi ze strony wiedeńczyków (gra toczyła się w polu), wyniki nie każą na siebie długo czekać i pierwsza połowa kończy się wysoką przegraną Poznania (5:1). Wiedeńczycy nie wykazują w czasie gry bynajmniej morderczego tempa, lecz podchodzą zawsze z elegancją, jak gdyby spacerkiem pod bramkę Poznania. W zasadzie gra toczy się jednak w polu.

Po przerwie poznańczycy otrząsają się, a gra przybiera na tempie i... ostrości. Drużyna Poznania dzięki nieznacznym zmianom, gdyż poza Konieczným, którego już w pierwszej połowie po zaprzepaszczeniu trzeciej bramki zmienił Fontowicz. Dusika w obronie zastępuje Pawlak, a Krzyszkiewicza na prawym łączniku Kniola, zmienia się nie do poznania i staje się groźna. Ataki ich na bramkę wiedeńczyków ciągną jeden po drugim i nawet dwukrotnie kończą się sukcesami. Obrona Austrji, a szczególnie jej bramkarz jest dobra i ofiarna, co chroni ich przed wyrównaniem, a może nawet przegraną.

W drużynie austrjackiej wszyscy byli dobrzy, a specjalną klasę wykazał Sindelar, który, gdy chciał, robił co chciał. Ataki ich przeważnie szły lewą stroną (Viertel). Ze strony Poznania należy podnieść dobrą grę trja obronnego w drugiej połowie. Atak nasz, jak zwykle, gubił się pod bramką przeciwnika i nie umiał strzelać.

Niedziela na Śląsku

KATOWICE, 22.7.—Tel. wł. — Liga Śląska. Śląsk (Świętochłowice)—Amatorski (KS Chorzów) 5:0 (2:0). Koncertowa gra Śląska, dla którego bramki zdobyli: God (2), Gieroń (2) i Bryła. Sędziował b. dobrze p. Rusecki. Publiczności ponad 2 tysiące.

KS Chorzów — Naprzód Lipiny 0:3 (0:2). Niezasłużone zwycięstwo Naprzodu. „Azotowcy" mimo swej przewagi w polu nie mogli zdobyć pożądanych punktów. Wszystkie bramki dla Naprzodu zdobył Teuber. Sędziował objektywnie p. Richter z Katowic. Publiczności 2 tysiące.

Orzeł (Wełnowiec) — KS Dąb. Zawody te skończyły się skandalem. Kiedy bowiem sędzia p. Kania ze Świętochłowic chciał w 10 minut po przerwie usunąć gracza Dębu, Mocke, z boiska, ten rzucił się nań wraz z graczami Halamą i Krawcem, tak, że arbiter był zmuszony odgwizdać zawody. Bramkę dla Orła zdobył Marker.

Spotkania towarzyskie: KS Ruch—Cracovia 4:2 (0:2). Obie drużyny wystawiły bardzo osłabione składy. Ruch grał z pięcioma, a Kraków z sześcioma rezerwowemi. Mecz mało interesujący, poziom niski. Bramki dla Ruchu zdobyli: Osiecki (2), Peterek i Kubisz. Dla Cracovii obie Malczyk. Arbiter p. Kosek z Siemianowic objektywny. Publiczności 500 (!) osób.

KS Pszczyna — KS Roździeń Szopienice 4:3 (0:2). Krótko przed samym końcem gry przy stanie 3:0 dla gości gospodarze udatnie finiszują i nietylko wychodzą z honorem, ale i z wygraną. Szczęśliwe te bramki padły ze strzałów braci Wójcików. Stadion Mikołów.— Naprzód Katowice III 7:1 (4:0).

O wejście do ligi śląskiej. Iskra — Siemianowice — Wawel Nowa Wieś 2:0 (1:0). Gra prowadzona w bardzo szybkiem tempie. Bramki zdobyli Moj i Szendzielorz II. Sędziował bardzo dobrze p. Skubisz z Szopienic.

Policyjny KS — Concordia Knurów 6:1 (4:0). Concordia zawdzięcza swą wysoką porażkę fatalnemu atakowi. Bramki strzelili Grządziel (3) i Klimza (3), dla pokonanych punkt honorowy zdobył Hajduk II główką. Sędziował p. Gerblich z Lipin, wyraźnie krzywdząc Concordię.

KATOWICE, 22.7. — Tel. wł. — EKS (Katowice) — SV Friesen (Zabrze) 3:2 (2:1). Mistrzowski zespół polski w waterpolu gościł drugi po SV Glewitz zespół Śląska Opolskiego, który po ciekawej walce przy pomocy sędziego p. Hallora z Giczowca, pokonał w powyższym stosunku. Bramki zdobyli dla EKS:Schwaen, Pawlik i Jankowski, dla gości: Przywara i Stadie.

W drużynie EKS raził bardzo słaby bramkarz Gawron, który zawinił obie bramki. Goście mimo doznanej od sędziego krzywdy zachowywali się wzorowo. Publiczności około 800 osób.

KATOWICE, 22.7. — Tel. wł. — Do końca rozgrywek w lidze śląskiej brakuje tylko jeden mecz Śląsk — Naprzód Lipiny Świętochłowice. Mimo to jednak osoby mistrza nie można przewidzieć. Jeśli bowiem Śląsk wygra zawody (odbywają się na jego boisku) to będzie miał równą z Naprzodem ilość punktów. Będzie więc musiał odbyć się jeszcze jeden mecz, który dopiero wyłoni mistrza. Po wczorajszej niedzieli tabela ligowa wygląda następująco: 1) Naprzód, 21 gier, 35 p., br. 78:25, 2) KS Śląsk 21 gier 33 p., bramek 77:24, 3) Dąb 22 gier 27 p., 4) Czarni 22 gier 27 p., 5) AKS 22 gier 25 p., 6) Chorzów, 7) Koszarawa.

Z ligą pożegnał się KS Słowian (Katowice II) i BBSV (Bielsko). Orzeł dla utrzymania się w lidze będzie musiał odbyć jeszcze ciężki mecz z vice-mistrzem A klasy.

Kolarze polscy gotowi do meczu z Niemcami

410 klm. próby na szosach Poznańskich

W sobotę i niedzielę rozegrany został w Poznaniu wyścig kolarski dokoła Wielkopolski, który zgromadził na starcie 39 czołowych zawodników Polski. Z pośród wielkich gwiazd polskiego kolarstwa zabrakło na starcie tylko jednego Kiełbasy, który z powodu dyskwalifikacji klubowej nie mógł startować.

Wyścig dokoła Wielkopolski był pierwszorzędną propagandą na rzecz kolarstwa. A było to potrzebne, bo sport kolarski jest w Wielkopolsce najmniej popularną dziedziną sportu.

Pierwszy etap wynosił 193 km. z 2 lotnemi finiszami.

O godz. 9.30 prezes ZPTK p. Lange wypuścił na szosie swarzędzkiej pod Poznaniem, po defiladzie przez miasto zawodników. Pierwszy etap do Swarzędza jadą zawodnicy w zwartej grupie z Michalakiem na czele, przed Szymańskim i Langem. W dalszym ciągu w czołowej grupie nie następują żadne zmiany, dopiero przed Kostrzynem wysuwa się na czoło Olecki. Na 2 klm. przed Wrześnią następują pierwsze przesunięcia. Czołowa grupa dzieli się, przyczem na czele pozostaje 11 kolarzy, którzy wpadają na punkt odżywczy w Jarocinie.

Mimo doskonale zorganizowanego punktu odżywczego czołowa grupa jedzie dalej nie zatrzymując się.

Od Kunowa do Dolska zaczynają się wzniesienia to też tempo wyścigu słabnie na tym odcinku. Kolarze idą dalej w 2 czołowych grupach. Na 3 klm. przed Gostyniem przejeżdża przed czołową grupą samochód. Lipiński ze Skody wykorzystuje ten moment i próbuje uciekać. Nim reszta zawodników się zorjentowała Lipiński znikł w tumanach kurzu wznoszonych przez samochód i wpada do Gostynia o 500 mtr. przed resztą czołówki. Lipiński zdobywa nagrodę za lotny finisz w Gostyniu i nie zatrzymując się wali dalej.

Tymczasem w czołowej grupie zachodzą zmiany, które decydują o dalszym wyniku biegu. Już pod Wrześnią wycofuje się z powodu defektu maszyny nowokreowany mistrz Polski Olecki. Za Miłosławiem odpada wskutek zgubienia wentyla Korsak Zaleski. Wreszcie za Borkiem wycofuje się z powodu bólu żołądka Michalak.

Do Gostynia, po przejeździe Lipińskiego, wpadają Ignaczak z Prądu, następnie Starzyński z Legji warszawskiej, Urbaniak ze Skody, Igo z W. T. C. i Więcek z Resursy (Łódź). Wszelkie wysiłki i próby dojścia Lipińskiego spełzają na niczem. Lipiński oderwawszy się jedzie sam, zwiększając stale i systematycznie swą przewagę. Do Śremu na drugi lotny finisz wpada Lipiński prowadząc o blisko 2 kilometry. Za nim wpadają, Igo, Moczulski z W. T. C., Ignaczak i rewelacja wyścigu Magdziarz z Poz. Tow. Cykl. i Motorzystów.

Lipiński prowadzi bieg w dalszym ciągu samotnie. Na 30 klm. przed półmetkiem dowiaduje się od samochodu sędziowskiego o ilości kilometrów, jaka go dzieli od Kościana i wtedy krzyczy na cały głos: „Już ten etap jest mój".

Rzeczywiście Lipiński rozwija fantastyczne tempo i wygrywa pierwszy etap wyścigu o 3 klm. (!) przed następnym w czasie 6:37,27; 2) Starzyński 6:42,11,2; 3) Magdziarz 6:42,11,2; 4) Ignaczak 6:42,11,6; 5) Więcek 6:42,11,6; 6) Moczulski 6:42,11,8; 7) Falkenstein 6:42,12; 8) „Igo" 6:42,12; 9) Korwin Piotrowski 6:45; 10) Paciorek 6:45,12.

Dalsze miejsca: Urbaniak, Szymański, Saternus, Kubicki, Młynarczyk, Rurański, Zieliński, Kosiera, Lange i Zaskórny.

Dodać należy, że tempo wyścigu było wskutek kolosalnego upału słabe. Na trasie napotykali zawodnicy dowody sympatji i pomocy ze strony mieszkańców. W Śremie miejscowa straż pożarna urządziła się b. pomysłowo, przybywających zawodników zlewano przy pomocy węża wodą.

POZNAŃ, 22.7. — Tel. wł. — Do drugiego etapu wyścigu kolarskiego koło ziemi Wielkopolskiej o puhar Dziennika Poznańskiego wystartowało w niedzielę o godz. 10 rano z Kościana 56 zawodników, którzy po pierwszym etapie zakwaterowani zostali na noc w miejscowym zakładzie psychjatrycznym.

Zawodnicy odbyli pierwszy odcinek drugiego etapu do Rakoniewic w zwartej grupie, a na 2 km. przed Rakoniewicami usiłował uciec Zadworny, jednak reszta doszła go już po kilkudziesięciu metrach. Za Rakoniewicami Zadworny usiłuje uciec poraz drugi, co mu się jednak nie udaje. Na krótko przed Zbąszyniem odrywa się od zwartej grupy 7 kolarzy z Więckiem na czele, którzy już w tej kolejności odbywają dalszy wyścig nie dopuszczając reszty zawodników do siebie. Za Pniewami odpada z tej grupy Magdziak który z powodu defektu gumy musi się zatrzymać. Grupa ta jedzie dalej z Więckiem na czele który doskonale rozgrywa bieg taktycznie wysuwając coraz to innego zawodnika do prowadzenia. Lipiński zwycięzca pierwszego etapu wycofuje się za Zbąszyniem z powodu 3 defektów gumy i pompy rowerowej.

Do Zbąszynia gdzie rozegrano lotny finisz wpadają zawodnicy w następującej kolejności: Starzyński, Ignaczak, Urbaniak, Moczulski i Więcek. Podobna kolejność utrzymuje się zresztą w Szamotułach gdzie jako szósty przybywa Lange. W Obornikach gdzie rozegrany był trzeci finisz lotny 1) Urbaniak przed Ignaczakiem, Starżyńskim, Moczulskim, Więckiem i Langiem. Organizatorzy wyścigu odliczali zdobywcy lotnego finiszu 60 sek. od ogólnego czasu a 5-ciu następnym kolejno po 10 sek. w zależności od kolejności przybycia. Na lotnych finiszach zarobili Starżyński 8 min. 40 sek., Ignaczak 2 min. 30 sek., Moczulski 1 min. 40 sek., Więcek 1 min. i Lipiński oraz Lange po 20 sek.

W dalszym ciągu w czołowej grupie nie następują żadne zmiany i zawodnicy rezerwują swe siły na finisz nie próbując po drodze uciekać. Do Poznania na stadjon wpada pierwszy Lange przed Urbaniakiem, Ignaczakiem, Moczulskim i Więckiem w zwartej grupie. Później nadjeżdża Magdziak. W drugim etapie na dystansie 217 żyński (Legja Warszawa) 7:18,50,6, km. (trasa okazała się dłuższa o 10 km.) zwyciężyli na czas Star- 2) Ignaczak (Prąd Warszawa) 7:19,00,4, 3) Urbaniak (Skoda Warszawa) 7:19,30,2, 4) Moczulski (WTC Warszawa) 7:19,50,8, 5) Więcek (Resursa Łódź) 7:20,31, 6) Lange (HCP Poznań) 7:21,10, 7) Magdziak (PTCM Poznań) 7:28,25.

Komisja sędziowska po obliczeniu wyników obu etapów ustaliła następujący wynik biegu: 1) Starżyński Legja 14:00:21,6, 2) Ignaczak 14:00:21,8, 3) Moczulski 14:02:02,6, 4) Więcek 14:02:42,6, 5) Urbaniak 14:05:45,2, 6) Magdziak 14:10:36,2, 7) Lange 14:15,10, 8) Korwin Piotrowski (WTC Warszawa) 14:20,14, 9) Szymański (HCP Poznań) 14:25:15,2, 10) Kubicki (Strzelec Pułtusk) 14:25,16, 11) Kosera (KS Fort Bema Warszawa), 12) May, 13) Garncarz (Rywal Warszawa).

Organizacja zawodów na całej trasie doskonała zarówno na punktach dożywczych jak i na zakończeniu I etapu w Kościanie. Wśród zawodników panował doskonały nastrój mimo niekorzystnych warunków, gdyż temperatura dochodziła do 40 stopni. Z kolosalną pomocą przychodzili kolarzom mieszkańcy miejscowości przez które przejeżdżano, gdyż nietylko wystawiali wiadra z wodą ale z własnej inicjatywy oblewali nią zawodników.

Podczas wyścigów było kilka wypadków, a jeden z zawodników, którego nazwiska nie zdołano ustalić leży ciężko ranny w szpitalu w Jarocinie.

Wieczorem w Poznaniu w lokalu Automobilklubu, nastąpiło rozdanie nagród i ogłoszenie wyników. Charakterystyczne jest że ogólni faworyci Olecki, Michalak, Korsak-Zaleski, Lipiński i Rurański odpadli wskutek defektów, bądź też ukończyli bieg daleko.

Na podstawie wyniku tego biegu zestawiona zostanie przez kapitana sportowego p. Langego reprezentacja na wyścig kolarski Berlin — Warszawa. Przypuszczać należy że niepoślednie miejsce znajdzie w niej stary wyga, Więcek, który w ostatnim biegu wykazał doskonałą umiejętność taktycznego rozgrywania biegu i może być jako kierownik moralny drużyny doskonałym, wartościowym nabytkiem.

Według opinji przedstawicieli prasy Więcek w pierwszym etapie zajął lepsze miejsce i winien w ogólnej klasyfikacji zająć trzecią lokatę. Sprawę tę rozstrzygnie związek kolarski.

Równe siły waterpolistów

Dwa mecze AZS Warszawa w Krakowie

KRAKÓW, 22.7. — Tel. wł. — Dwudniowa wizyta AZS warszawskiego w Krakowie przyniosła gościom zaledwie jeden punkt mistrzowski; resztą zdobyczy podzieliły się oba kluby krakowskie. Z przebiegu obu spotkań stwierdzić należy zupełne wyrównanie naszej klasy waterpolowej. Różnice pomiędzy poszczególnemi zespołami są minimalne; przyczem wyniki stoją do ostatniej chwili pod znakiem zapytania. Oba mecze krakowskie rozegrane zostały w bardzo spokojnej atmosferze i stały na wysokim poziomie. AZS prezentuje się jako zespół najszybszy, poprawił też znacznie technikę i kombinację gry i szwankuje jedynie pod względem dyspozycji strzałowej. Przy lepszych strzelcach goście mogliby wygrać oba spotkania.

Cracovia — AZS 3:2 (2:1). AZS: Jastrzębski; Karpiński, Baranowski; Matysiak; Szwankowski, Olszewski.

Cracovia: Łukiewicz, Trytko, Pawełek; Kot; Szelest, Ruppert, Meglicz.

Obie drużyny nadają grze szybkie tempo. Po kilku emocjonujących pozycjach Cracovia uzyskuje prowadzenie ze strzału Kota. AZS wyrównuje niebawem przez Makowskiego. Następuje okres ostrej walki — w której goście mają nieznaczną przewagę. Przed pauzą Cracovia uzyskuje jeszcze prowadzenie przez Szelesta. Po przerwie w nieobecności Szwankowskiego AZS wyrównuje. Dopiero po powtórnem usunięciu tegoż gracza za okrzyki w czasie gry Kot zdobywa decydujący punkt. W ataku Cracovii najlepszy Kot oraz doskonały Trytko w obronie. W AZS najlepszy Makowski i Baranowski.

Sędzia p. Przybyła z Katowic b. dobry. Poprzedziły ten mecz zawody o mistrzostwa klasy A Cracovia — II YMCA 3:3.

AZS — Makabi 1:1 (0:1). AZS w składzie z dnia poprzedniego.

Makabi: Porański, Ritterman I, Soldinger I, Rosenbaum, Soldinger II, Ritterman II, Geitheim.

AZS jako zespół szybszy uzyskuje z początku lekką przewagę. Po chwili Makabi dochodzi coraz częściej do głosu. Soldinger i Rotterman strzelają kilkakrotnie obok słupka.

Ritterman uzyskuje w piątej minucie prowadzenie z ostrego strzału z 2 metrów. Szwankowski ma przed przerwą szanse na wyrównanie, doskonały Porański broni jednak wszystko. Po przerwie Porański broni również kilka ostrych strzałów przeciwnika, poczem Makabi ma znowu szanse na uzyskanie zwycięstwa, gdyż Szwankowski usunięty zostaje z wody za pozycję spaloną. Niedługo potem lądują Karpiński i Soldinger za obopólne porachunki.

Pomimo liczebnej przewagi Makabi traci prowadzenie, gdy Baranowski z 4 metrów uzyskuje wyrównanie. Najlepsi z Makabi Ritterman II, Solinger I i Rosenbaum, w AZS-ie Baranowski i Szwankowski. Sędzia p. Przybyła z Katowic i tym razem b. dobry.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Piłkarz — Katowice. Wszystko co WPan pisze, nie zwalnia — niestety — od rygorów o zwalnianiu graczy. Gdyby WPan dwa lata temu zażądał zwolnienia, a Klub nie chciałby go udzielić i tylko skreślił Pana, już od roku mógłby WPan grać w drugim klubie.

A tak musi WPan o zwolnienie prosić dopiero teraz. Przypuszczamy że je WPanu wydadzą — w przeciwnym wypadku muszą dać WPanu wykreślenie, ale to pociąga za sobą rok przerwy.

Ks. Piotr Szpil., Janów Podlaski. List WPana odesłaliśmy do administracji. Przy okazji nadmieniamy, że w żaden sposób nie możemy zrozumieć związku zarówno przyczynowego jak i logicznego między decyzją WPana i... odebraniem punktów Strzelcowi.

Czytelnik — Warszawa. Argumentacja Pana jest więcej niż dziwna. Wynika z niej, że Kusocińskiego ma prawo krytykować chyba tylko... Nurmi (i to niebardzo), że krytykiem malarstwa mógłby być tylko Rembrandt czy Leonardo de Vincia opinię o grze aktorów miałby prawo wygłaszać chyba tylko nieboszczyk Żółkowski.

Jest Pan — sądząc z listu — człowiekiem dość kulturalnym, aby zrozumieć, że od nikogo nie można żądać tylko świetnych mięśni, płuc i serca i że oprócz tych walorów krytycy mają prawo wymagać od naszych mistrzów... porządku w głowie.

P. Justyna Bystrz. Białystok. Adres Walasiewiczówny: Warszawa, Bielany, Centralny Instytut Wychowania Fizycznego.

P. Jan Paluch, Teofilów. Tour de France wygrał Speicher. Mistrzem Wimbledonu w roku 1930 był Tilden.

P. Światowid Ihn, Szczupl'niak. Lista Wallis Mayersa 1) Crawford, 2) Perry, 3) Satoh, 4) Austin, 5) Vines, 6) Cochet, 7) Shields, 8) Wood, 9) Cramm, 10) Steofien. Numery wysyłamy za zaliczeniem.

Bokser i Dżessy

(Nowela pięściarska)

Donald nabrał się. Mistrz zdążył się zasłonić, a zanim cięższy jego przeciwnik uczynił to samo, ujrzał świeczki w oczach i kark zwiotczał mu od świetnego sierpowego w szczękę. Nie trzeba na drugi raz zanadto ufać swej szybkości. Szczęście, że nie nokaut.

Donald jest już ostrożniejszy. Ma siłę, wytrzymałość i... czas. Dick wypompuje się wcześniej.

A teraz warto go rozzłościć. Na początek puścić mu krew z nosa. Raz! Idzie. Kilkanaście pustych klaśnięć i znów nos! Idzie jeszcze lepiej. Tylko nie dać się oszukać znowu.

Dick Patterson udaje, że chce w wolnej sekundzie lewą rękawicą obetrzeć krew ciekącą mu po wargach. Niech buja swą babcię, że się odsłoni dla uderzenia w serce. Donald nie da się wziąć na kawał. Atakuje zgóry — unik. Atakuje zdołu — klincz.

Dick oparł swe piersi o piersi Donalda i łokciami rozsunął mu pięści. Browning cofa się i otrzymuje serję w brzuch. Wali w głowę przeciwnika i chybia fatalnie. Wstyd! Oklaski — naturalnie nie dla niego.

Unik Dicka jest wspaniały: trzeba coś nowego skomponować. Donald lewą pięć podsuwa pod brodę przeciwnika i odsłania dołek podsercowy. Dick bije, ale trafia na prawą rękawicę Donalda. Ten skacze wprzód i odepchnąwszy prawą cios lewej i prawej, wolną pięść umieszcza na wątrobie przeciwnika. W tej samej ćwierci sekundy aplikuje Dickowi prawy prosty w szyję, aż coś zagrało w krtani. Dick zsunął brwi. Dostał dobrze.

Gong. Przewaga Dick Pattersona.

Widownia przedstawia jedną skłębioną, gwarną masę, nad którą unosi się dym falujący, gęsty. Wentylatory niewiele pomagają. Powietrze jest fatalne. Jack Vanny podaje przez sznury krzesło Donaldowi sam wskakuje z ręcznikiem w dłoni, a z drugiej strony kto to? O'Corde, złoty chłop, znokautowany przed chwilą przez Jacka Vanny. Nie mówią nic. Poco? Donald sam wie, co ma robić. O'Corde chce mu masować nogi — Donald dziękuje przeczącym ruchem głowy.

W przeciwległym rogu ringu siedzi na krześle Dick Patterson. Czterech fagasów kręci się obok niego sprawnie, jak tryby w maszynie. Już ma umytą ze krwi twarz, sprawdzone rękawice, teraz chłodzą go i masują. Dick Patterson ma na piersiach maleńkie kropelki potu. Nikt nie wie, co się dzieje z Dick Pattersonem. Nikt nie wie, że mistrz źle spał poprzedniej nocy, że ostatnio często bywał pijany. Jedno jest jasne: Dick Patterson ma wszystko do stracenia.

— Ring wolny!

Przez następne dwie rundy Dick Patterson powiększa jeszcze swoją przewagę. Ale coraz częściej twarde, nieustępliwe pięści Donalda przychodzą do głosu. Nie spoczywają ani na chwilę. Klaskanie rękawic o ciało i o drugie rękawice miesza się z ciężkim, coraz szybszym oddechem walczących.

Dystans, zwarcie, klincz i znów dystans. Ani sekundy straty. Z uderzeniem gongu na czwartą rundę mistrz przechodzi do defenzywy. Musi dać odpocząć nogom, aby nie zachwiały się, gdy przyjdzie do ostatniego wysiłku. Musi grać na zwłokę, aby nie opadły mu ramiona, gdy trzeba będzie bić, bić wściekle, bez tchu, aż ten twardy szczeniak gruchnie o deski, że zadudnią.

Dick Patterson wymacał, że Donald ma lewą cokolwiek słabszą. Zmusza ją więc tembardziej do pracy, szachuje, zagraża niby lewej szczęce, odsłania się.

Zrobił swoje. Donaldowi lewa pięść zaczęła coraz częściej opadać. W piątej rundzie musi i on wytchnąć. Bił dotychczas jak sobie przyrzekł: bez pardonu. W przerwach między rundami musi dawać uda i ramiona do masowania. Jack Vanny naciera go mokrym ręcznikiem i jest niespokojny.

— Nie urywaj się, Donald — powiada. Ale Donald znów urywa się, aby w siódmem starciu przelicytować Dicka w ilości zdobytych punktów.

Na widowni rozpętał się huragan braw. A potem Donald się wściekł. W przerwie między ósmą a dziewiątą rundą zaschło mu w gardle zupełnie.

— Pić! — syknął na O'Corde, ale zanim O'Conde podał mu wody, pod stopy Donadla Browninga potoczyła się po ringu wielka, złocista pomarańcza. Potoczyła się z rąk Dżessy.

Dick Patterson to widział i Dick Patterson poprostu się wściekł w następnej rundzie.

Sędzia nie próbował nawet wołać: „break!" Zażarli się do ostatnich granic. Dick zwalił z nóg jednem uderzeniem Donalda Browning. Donald w następnej sekundzie cisnął Dickiem o sznury, aż zaskrzypiały i odrzuciły go naprzód, jak sprężyny.

A Donald bił i bił. Miał rozciętą brew nad lewem okiem, a z napół zmiażdżonych warg ciekła mu krew po brodzie i po piersiach. Walił raz po raz, raz po raz. Chrapał z nadmiernego wysiłku, ale walił.

Dick Patterson rzucił na szalę wszystko, co miał, prócz opamiętania. Ale wspaniała jego technika wystarczyła, aby Donald zmierzył szerokość ringu całem swem wielkiem, ciężkiem ciałem. Dostał tak w podbródek, że zadzwoniły głucho wszystkie zęby i grzmotnął się na bok. Dźwignął się zaraz na rękach, ale głowa chwiała mu się i oczy miał błędne zupełnie. Darł mu uszy w strzępy wrzask szalejącego tłumu.

Na szczęście jednak padł twarzą w tę stronę, gdzie siedziała Dżessy. I wstał. Wstał, kiedy sędzia liczył już dziewięć.

Ale Dick Patterson nie był już groźny. Nogi drżały pod nim, a sina, zmasakrowana twarz przebiegał co chwila dreszcz jakiś, czy grymas. I prawą dłoń miał wybitą ze stawu, wybitą na podbródku Donalda. Zdołał jeszcze doczekać końca rundy i w przerwie zemdlał. A podczas kiedy Donald Browning odzyskiwał siły w opiekuńczych rękach Jacka Vanny i O'Corde — jego zlewano wodą.

Kiedy gong zahuczał znowu, Dick Patterson był „groggy" zupełnie i ostatecznie. Bronić się mógł jedną tylko ręką, bo sekundanci, cucąc go, nie wiedzieli przecie, że prawą pięść trzeba natychmiast nastawić. Padał na deski, podnosił się i znów padał, półprzytomny, straszny. A kiedy otrzymał nareszcie swing w lewą szczękę — sędzia nie potrzebował już liczyć.

Kiedy Donald Browning wychodził bocznemi drzwiami z pałacu sportowego, umyty, poklejony plastrami, ociężały — ktoś odwołał na stronę Jacka Vanny i O'Corde, a w sekundę potem prawą jego dłoń ujęły czyjeś ciepłe rączki i Donald Browning mistrz trzech południowych stanów, sam nie wiedział, jak znalazł się na miękkiem siedzeniu błękitnej limuzyny. I sam nie wiedział, kiedy usta jego poddały się słodkiej torturze gorących warg Dżessy.

KONIEC.

Finał wyprawy hazenistek do Jugosławji

Mecz -- skandal w Brodzie, zwycięstwo w Nove Gradiszki

Mecz Brod Słowenski — Warszawa był jednym wielkim skandalem sportowym. Zaczęło się od wstawienia do drużyny Brodu 4 zawodniczek z najlepszego klubu Zagrzebia „Concordji".

Przyczyną rzeczywistą skandalu, jaki wybuchł, był jednak sędzia.

Prowadził on mecz tak rażąco stronniczo, iż publiczność Brodu, dopingująca z początku Jugosłowianki, po chwili zaczęła gwizdać.

Mecz odbył się na boisku Sokoła o godz. 21.20 jak zwykle nędznie oświetlonem i znacznie krótszem od przepisowego.

Zaraz po gwizdku Połomska pięknym przebojem mija linję ataku Brodu i strzela, ale silny strzał odbija się o nogi bramkarki.

Po chwili Głażewska przedostaje się na stronę Brodu, podaje Połomskiej, a ta strzela w 3 minucie wspaniałego golla.

W minutę potem Kunslel „center" ataku Brodu mija Głażewską i cała na linji — strzela bramkę zdziwionej Stefańskiej. Sędzia ogwizduje gola, nie przyjmując tłomaczeń kapitanki.

W 7 minucie Głażewska strzela całkiem nieprzygotowanej bramkarce Brodu. W minutę po gwizdku przy wspaniałym przejściu Kameckiej — Głażewska znowu podwyższa wynik do 3:1 dla Warszawy. W 10 m. Kunstel faulując Olczakównę uzyskuje wynik 3:2, a w 2 min. potem Tomkowicz wyrównuje.

W 20 min. Kunstel strzela 4 bramkę dla Brodu, jednak zaraz potem Połomska wyrównuje. Jednak faule Brodu i kilkakrotne „wolne" ogwizdywane przez sędziego podwyższają wyniki w ostatnich 3 minutach do 6:4 dla Brodu.

W pierwszej minucie po przerwie strzela bramkę Głażewska czysto, w najprawidłowszy sposób, lecz sędzia ogwizduje strzał w linii. Polki zniechęcone grają słabo, po chwili znów Tomkowicz strzela następną bramkę tak, że wynik dla Brodu brzmi 8:4.

Publiczność zaczyna zachęcać Polki. Rozpoczynają one huraganowy atak; nic nie pomagają faule Jugosłowianek, ani gwizdki sędziego. W ciągu 10 minut Kamecka, Głażewska, Połomska i Gruszczyńska strzelają 5 bramek, jedna przez drugą. „Pożyczona trójka" solo dochodzi do naszego pola i strzela w tłoku 2 goale. Wynik 10:9 dla Brodu.

W pewnym momencie Knustek strzela w ręce Stefańskiej, która przygważdża piłkę do sztangi. Sędzia ogwizduje golla.

Kapitanka nasza tłomaczy, podając świadków, którzy jednogłośnie potwierdzają. Sędzia jest nieugięty.

To też kierownik ekspedycji na znak protestu, każe zejść drużynie z boiska, za co publiczność nagradza go brawami.

Prezes drużyny Brodu krzyczy, że nie pozwoli nam wyjechać z Brodu, nie zapłaci kolei ani hotelu, po chwili jednak sam proponuje nieuznanie gola.

Drużyna nasza grała kapitalnie. Jak zwykle atak nie strzela jeszcze z biegu, lecz poprawa jest nadzwyczajna.

Najlepsza była Głażewska, Olczakówna, oraz świetna jak zwykle Kamecka.

Do ostatniej chwili nikt z kierownictwa okręgu Brodu nie zgłosił się, tak, że wyjeżdżamy do ostatniego miasta naszego tournee — do Nove Gradiszki, płacąc same kolej.

Jako ostatni mecz w Jugosławji wyznaczył nam Związek Jugosłowiański spotkanie z mistrzem Słowacji, reprezentacją miasta Nove Gradiszki.

Skład drużyny polskiej: Kordowska, Głazewska, Połomska, Kamecka, Olczakówna, Filopiakówna, Wiszniewska i Gruszczyńska.

Spotkanie odbyło się przy świetle sztucznem na boisku Sokoła o g. 21.30, wobec 200 widzów.

Grę rozpoczęły Polki pięknym przebojem, uzyskując w 30 sekundzie bramkę.

Natychmiast po gwizdku Jugosłowianki jednak wyrównują.

Nasze zawodniczki zaczynają atakować coraz szybciej, tak, że po 5 minutach panują całkowicie na boisku. Mimo to znów zdobywa atak Nowych Gradiszek dwie bramki.

W minutę potem rozpoczynamy tak szybki atak na bramkę przeciwniczek, iż do przerwy prowadzimy 4:3.

Po przerwie Polki nie opuszczają pola przeciwniczek, strzelając co parę minut bramkę. Atak gospodarzy nie ma nic zupełnie do powiedzenia, ograniczając się tylko do murowania swej bramki.

Ogólny wynik 13:3. Bramki: Kamecka, Głażewska i obrończyni Olczaska (1), Połomska (2).

Najlepsza ze strony polskiej: Kamecka, Głażewskai obrończyni Olczakówna.

Ogólny wynik punktacyjny tournee w Jugosławji bramek — 53:20 dla

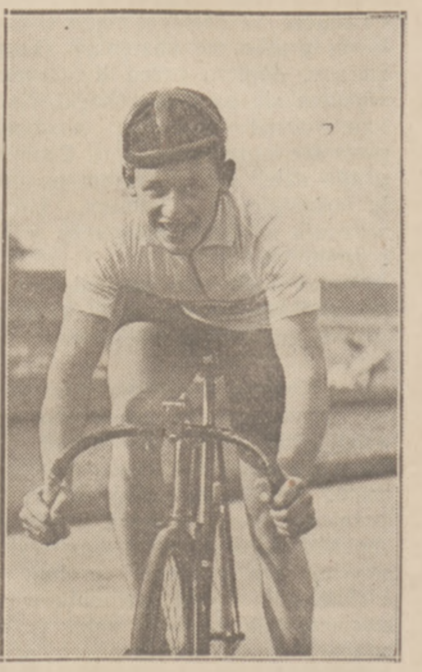
Najwiecej bramek strzeliła — Połomska 19, 2) Głażewska — 17, 3) Kamecka—13, 4) Gruszczyńska, 5) Podhorska — 1.



MOMENT Z MECZU HAZENY POLSKA — JUGOSŁAWJA, jaki się odbył w Zagrzebiu, a skończył zwycięstwem Jugosłowjanek.



HAZENISTKI POLSKI i JUGOSŁAWJI widoczne na zdjęciu walczyły w meczu eliminacyjnym o mistrzostwo świata w Zagrzebiu. Zwyciężyła rep. Jugosławji 10:3



TONI MERKENS, najlepszy dziś amatorski sprinter w Europie, ma najpoważniejsze szanse, aby zdobyć dla Niemiec tytuł mistrza świata.

Za tydzień Igrzyska Emigracji

Cztery setki zawodników, dziesiątki gwiazd na starcie

Forpoczty wielkich igrzysk emigracji zawitały już do Warszawy. Wspaniała reprezentacja Ameryki, dwu Kanadyjczyków i dwu zawodników z Mandżurji mieszka od czwartku w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego, jako goście Polski. Większość reprezentacji zawita do nas dopiero za tydzień, w niedzielę 29 i w poniedziałek 30. Wówczas będziemy mieli imponujący komplet 400 zawodników z 14 państw, którzy pośpieszyli na zew macierzy.

Jasne jest, że program i obsada krystalizuje się jeszcze, aczkolwiek teoretycznie lista zgłoszeń jest już zamknięta. Imponujący będzie przedewszystkiem turniej piłkarski (drużyny emigracji francuskiej i belgijskiej), lekkoatletyczny (wspaniała drużyna amerykańska), dalej gier sportowych i bokserski (36 zawodników, parę pełnych drużyn).

Poziom będzie niejednolity. Wyznaczono coprawda minima, ale trudno je stosować w konkurencjach drużynowych, trudno je też kontrolować organizatorom. W większości wypadków nazwiska gości nie mówią nam też o ich klasie. Jeżeli jednak na samych Igrzyskach rozbieżność klasy zawodników może być duża, to emanacja sportu emigracyjnego, która wystąpi na zawodach z reprezentacjami Polski, gwarantuje wysoki poziom sportu i szereg pojedynków, których nie często jesteśmy świadkami na ziemi polskiej.

Reprezentacja emigracji zostanie zestawiona po Igrzyskach na wspólnem posiedzeniu kierowników poszczególnych drużyn i działów sportów, przyczem decydujący głos będą mieli organizatorzy, co gwarantować będzie bezstronność.

Najwięcej gwiazd przywiozła z sobą naturalnie Ameryka, przyczem nie udało się zmobilizować wszystkich sił. Trudno było zebrać sportowców polskich, rozsianych na olbrzymiem terytorjum Stanów Zjednoczonych. Odbywało się to przy pomocy przedstawicieli Związku amerykańskiego, który bardzo życzliwie poparł działalność komitetów polskich.

Wyławiano Polaków w drużynach uniwersyteckich, które reprezentują zasadniczo sport amerykański. O pochodzeniu polskiem wielu zawodników dowiedziano się dopiero w ostatniej chwili, zapóźno aby ich zabrać do Polski. Tylko wskutek tego, taki Błowich reprezentacyjny biegacz amerykański na 400 mtr., członek rekordowej, olimpijskiej drużyny na 4x400 mtr., nie przyjechał do Warszawy. Tylko wskutek tego nie przyjechał też rekordzista świata na 100 mtr. st. dow. Piotr Fick, który podpisał przedtem kontrakt na wyjazd do Japonji, co okazało się konieczne, jeśli prestiż pływactwa amerykańskiego nie ma ucierpieć na Olimpjadzie w Berlinie z rąk Japończyków.

Ale i tak drużyna amerykańska przywiozła paru zawodników klasy o której nam się w Polsce nie śniło: Taki Chrostowski miał na 100 mtr. na basenie 25-metrowym 57 sek., a 50-metrowym — 1 minutę; jest on nadto rekordzistą świata na 300 mtr. trzema stylami. Taki Wąsowicz, mistrz juniorów amerykańskich w skoku o tyczce — 411, skakał już 430. Po ukończeniu Igrzysk emigracji zasili on oficjalnie drużynę lekkoatletów amerykańskich, odbywającą tournee po Niemczech.

Janiak biega 100 mtr. 10.6, Kaczmarski 800 mtr. 1:56, Radkowski i Janiak skaczą wdal ponad 7 mtr., Szumachowski biega 1 milę 4:20, a z Mc. Cluskeyem przegrał tylko o 5 mtr., Klinkowski 440 y. — 50 sek.; sztafeta 4x400 mtr. gotowa jest do czasu 3:20.

Niewątpliwie i w innych drużynach znajdzie się parę gwiazd, które uzupełnią świetną drużynę amerykańską. I tak Gdańsk np. donosi o swej świetnej drużynie kolarskiej, która ma za sobą czasy, jakiemi nie mogą poszczycić się kolarze polscy. Francja przywozi takich bokserów, jak Lange, Beszterda i Jabłoński, którzy niestety są zawodowcami i, kto wie, czy będą mogli startować.

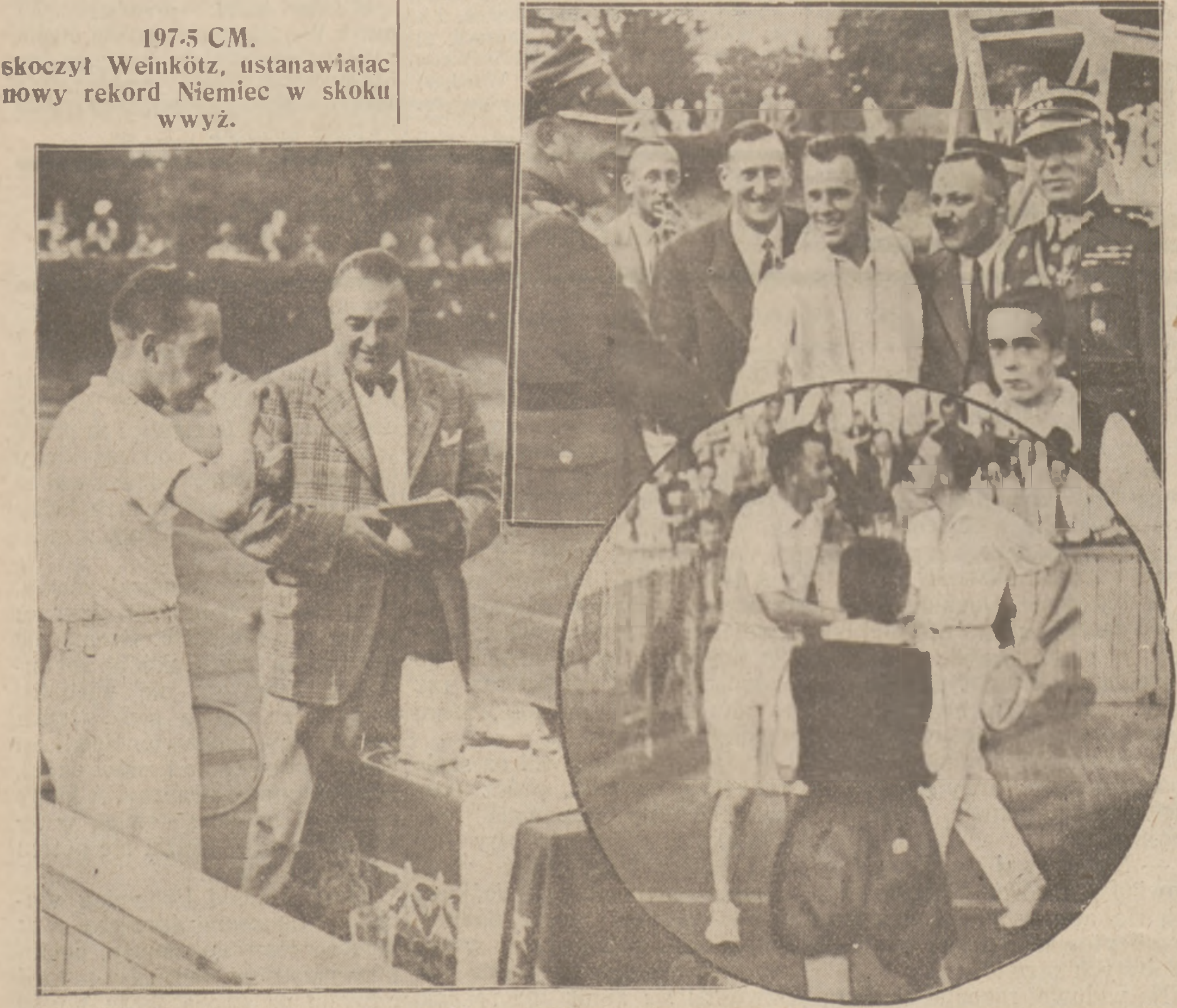
Igrzyska od pierwszego dnia zapowiadają się niezwykle interesująco, odkrywać będą bowiem stopniowo klasę naszych gości. Kulminacyjnym momentem będą naturalnie spotkania z reprezentacjami Polski, które wystąpią w najsilniejszych składach.



197·5 CM. skoczył Weinkötz, ustanawiając nowy rekord Niemiec w skoku wwyż.



STARY ZNAJOMY W NOWYM STROJU
Ignacy Tłoczyński poraz pierwszy pokazał się na korcie warszawskim w stroju a la Austin, t. j. w krótkich spodenkach.



HEBDA ZWYCIĘŻYŁ!
Podczas gdy zwycięzca otrzymuje gratulacje z rąk rozradowanych widzów (na prawo), pokonany Naeyaert szuka zapomnienia w szklance wody (na lewo). W kole obaj gracze po meczu.



ZESPÓŁ WIEDENSKICH ZAWODOWCÓW „AUSTRIA" który uległ w Warszawie Legji 1:3. Drugi od lewej stoi słynny Sindelar.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI